Nr. 54. We Lwowie Czwartek dnia 23 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Zmiana gabinetu na Węgrzech.

Lwów 22 lutego.

Ustąpienie br. Banffy'ego z prezydentury gabinetu węgierskiego — które w gruncie rzeczy nie jest czemś innem, jak tylko kapitulacją systemu konstytucyjnego przed opozycją względnie obstrukcją, gdyż były premjer miał bądź co bądź większość sejmu po swej stronie — owoż to ustąpienie z łatwo zrozumiałych pobudek napawa obstrukcyjne pisma wiedeńskie radością i... nadzieją. Radością, gdyż w ten sposób taktyka radykałów niemieckich, zainaugurowana we Wiedniu za rządów hr. Kaz. Badeniego, i z tamtej strony Litawy odniosła moralne (raczej bardziej na miejscu będzie: „niemoralne") zwycięstwo nad zasadą rządów konstytucyjnych i parlamentarnych; nadzieją, gdyż zapewne powiadają sobie po cichu, że, co się udało raz i drugi przeprowadzić w Austrji i Węgrzech z pogwałceniem prawideł parlamentarnego życia, we wszystkich państwach konstytucyjnych Europy obowiązujących, to być może, uda się *in usum* Niemców po raz trzeci w Austrji. Wprawdzie hr. Thun — tak serdecznie znienawidzony przez nich szef gabinetu — opiera się silnie na zwartej większości: rozporządza przeto najpierwszym warunkiem bytu każdego rządu, który w państwie monarchicznem chce *de facto* być rządem konstytucyjnym i parlamentarnym. Ponieważ jednak większość tę składają reprezentanci Słowian i katolików niemieckich — a pierwsi dość już mają hegemonji liberalno-niemieckiej, drudzy zaś sprawiedliwość wyżej stawiają od sofizmatów narodowościowych — więc zjednoczona lewica niemiecka aż nadto ma przyczyn, aby zwalczać do ostatka tego rodzaju większość i rząd z nią sprzymierzony, zwalczać nietylko godziwymi środkami, ale każdym, jaki się jeno w mózgownicach alkoholistów Wolfa i Schoenerera wylęgnie...

Wracając do dymisji br. Banffy'ego, zaznaczamy z naciskiem, że o sympatje dla gabinetu, który przeprowadził ustawy antykościelne na Węgrzech i opierał się na żydowstwie, nas chyba nikt posądzić się nie odważy. Mimo to twierdzimy, iż padł on ofiarą naruszenia podstawowych zasad parlamentaryzmu — padł, gdyż widocznie było to życzeniem najwyższych czynników państwowych, a nie większości sejmu. I jego, podobnie jak byłych jego kolegów w Austrji, pociągnęła w otchłań zguby ugoda austro-węgierska, którą tu i tam żywioły opozycyjne wyzyskują dla swej polityki. Analogja — rzec można — idzie dalej jeszcze. Obstrukcja na Węgrzech dąży otwarcie do samodzielności — na razie cłowej — krajów korony św. Szczepana; celem znów ukrytym obstrukcji we Wiedniu, względnie jej twórców i przewódców radykalnych, jest oderwanie prowincyj niemieckich od państwa Habsburgów. Biedne zaprawdę są te Austro-Węgry w 30 lat po ugodzie Deakowskiej!

* *
*

Desygnowany na następcę Banffy'ego Koloman Szell, dotychczas jakby komisarz rządu, przydany Banffy'emu do prowadzenia rokowań z opozycją, rozpoczął teraz na własną rękę, zanim gabinet swój złoży, przerwane rokowania z tą opozycją. Jak donosi *Wiener Allg. Ztg.*, miał on wynaleść formułkę, która pozwoli wyczerpaniem wniosku Tiszy, zapobiedz technicznej obstrukcji, a którą to formułkę opozycja najprawdopodobniej zaakceptuje. Opozycja powitała mianowanie Szella życzliwie. Nowo mianowany prezydent ministrów spodziewa się na pewne, że zażegna burzę i zaprowadzi stan pokojowy i dopiero, gdy się to stanie, zamierza podjąć kroki dla złożenia listy swego gabinetu. W przyszłym tygodniu wyjedzie on do Wiednia i przedłoży listę swego gabinetu. Przed cesarzem wyłuszczył Szell trudności, z jakiemi będzie miał do czynienia, podejmując misję utworzenia gabinetu. Zgodził się jednak na tę misję z powodu, że br. Fejerwary ze względu na stanowisko swoje wojskowe i nieznajomość spraw administracyjnych, prezydentury ministrów przyjąć nie mógł.

Koloman Szell nie jest nowicjuszem w życiu politycznem. Liczy 50 lat życia i już od długiego czasu bierze udział w sprawach publicznych. W gabinecie Tiszy, przez cztery lata od roku 1875 do 1879, był ministrem skarbu. Nie był jednak nigdy zwolennikiem Tiszy, mimo, że w gabinecie jego piastował tekę ministerjalną. Gdy ministrem być przestał, pozostał nadal posłem. Już od dawna uważano go na Węgrzech za człowieka przyszłości. — Gdy hr. Szapary ustąpił, nazwisko Szella podnoszono, jako kandydata do prezydentury ministrów. Jeszcze dziś naprężone są stosunki między Szellem a grupą Tiszy. O Szellu mówią, że jest on zwolennikiem fuzji narodowców z liberałami.

Ze spraw sądowych.

Kilka słów o artykule „o nowem postępowaniu w sprawach spornych" pomieszczonym w nr. 17 „Przeglądu" z dnia 21 stycznia b. r.

III. Biada tedy autor nad losem biednego szlachcica Jana de Hałaburda Hołyńskiego, który nie ukłoniwszy się przed nieznanym sędziemu, ściągnął na siebie jego niechęć, a mając w procesie przeciw sobie zeznania choćby silnie całkiem niewiarygodnych świadków, bo najbliższych krewnych powoda Icka Rebhuna — proces przegrać musi. — O, nie jest tak źle szanowny autorze!

Wszak, skoro szanowny autorze krytykujesz nowe ustawodawstwo — przypuszczam, iż musiałeś także czytać rzecz, o której mowa, a którą załatwia § 272 pr. cyw.

Otóż wedle tego przepisu bynajmniej w nowym procesie niema miejsca dla samowolności zdania sędziego. Abstrakcyjne zdanie sędziego, zdanie nie oparte na dostatecznie je usprawiedliwiających danych, nie ma w nowym procesie żadnego znaczenia. Sędzia przyjmując pewną okoliczność za prawdziwą, musi się oprzeć na wynikach całej rozprawy i jego jest obowiązkiem podać w orzeczeniu wszelkie okoliczności i względy, które uważał za stanowcze, które go do jego zdania o prawdziwości lub nieprawdziwości pewnej okoliczności doprowadziły. Zdanie więc jego musi być należycie motywowanem, a to samo już wyklucza wszelką samowolę, bo oczywista, w odnośnych motywach nie będzie mógł sędzia powoływać się na to, iż mu się pan Hałaburda Hołyński nie ukłonił. Gdy się jeszcze zważy, iż sędzia przy jawnej rozprawie pozostaje pod kontrolą audytorjum, a w każdym razie każde orzeczenie sędziowskie, w drodze środków prawnych, krytyce wyższych instancyj sądowych poddane być może, to można szanownego autora najsolenniej zapewnić o płonności jego obaw.

Niech mi zaś wolno będzie za przykładem autora przytoczyć także przykład, jakby ów szlachcic Hałaburda Hołyński mógł wyjść na dawnej, sędziego całkiem przy ocenieniu dowodów krępującej ustawowej teorji dowodowej.

Oto Icek Rebhun skarży go z tytułu zaciągniętej pożyczki przez jego już zmarłego ojca, po którym on stał się uniwersalnym dziedzicem o zapłatę kwoty 100 zł. Pan Hałaburda Hołyński, sam nie będąc przy tem, jak śp. ojciec jego dług cały spłacał, a tem samem nie mogąc zapłaty zaprzysiądz, — ma na ten fakt tylko jednego świadka. Otóż choćby to był świadek najwiarygodniejszy — to na niczby się nie przydały jego zeznania, bo wedle dawnych przepisów do zupełnego dowodu potrzeba było 2 wiarygodnych świadków. Sędzia tedy, nie mogąc dać wiary temu jednemu, choć najwiarygodniejszemu świadkowi, musiałby był wbrew swemu przekonaniu zasądzić pozwanego na powtórną zapłatę Rebhunowi zaskarżonej kwoty. Prawda, że miłe konsekwencje?! Jest zaczem tęsknić i kopje kruszyć!

„Czin czina paczitajet."

Petersburg 15 lutego

Gubernjalne ziemskie zgromadzenie w Permie zajmowało się w tych dniach kwestją dość ciekawą i rzadką, a mianowicie kwestją pokłonów, jako atrybutów i wskazówek dyscypliny i *czinopaczitanja* w służbie ziemskiej. Dziwna zaiste rzecz, że wynikła ona w takiej sferze, która chyba najmniej wymaga zewnętrznych oznak uwagi, szacunku, poważania, pokłonu — a mianowicie w praktyce szpitalnej.

Starszy lekarz permskiego szpitala ziemskiego, niejaki W., ma zwyczaj obchodzić co rana swoją instytucję w celu przyjmowania od podwładnego mu personalu szpitalnego pokłonów i życzeń dobrego dnia. I wśród eskulapów znajdują się osobniki, które byłyby daleko szczęśliwsze, gdyby los zrobił ich dojeżdżaczami lub dozorcami więziennymi. Lekarz permski widocznie bacznie śledził, by należna dań uszanowania spłacaną mu była bez żadnych niedoimków.

Podczas jednego ze swych porannych szpitalnych przeglądów nie doliczył się ukłonu od felczerki P. Może mu się nawet i ukłoniła, ale swemu ukłonowi nie nadała wyrazistego wyglądu i należytości. W każdym razie nie miała napisane na twarzy, aby, spotkawszy naczelnika: myślała sobie:

— Gdzie ty, *batiuszka*, rzucisz okiem, tam i my pochylimy nasze głowy.

W. *stante pede* wyrzucił felczerkę za brak uszanowania i dyscypliny. Felczerka była w służbie ziemskiej już od czterech lat, otrzymywała nawet nagrody za usilną pracę i natychmiastowe przepędzenie jej wywołało nietylko wśród służby ziemskiej, ale także i w mieście bardzo nieprzyjemne wrażenie. W masie ludzie zawsze są lepsi, niż osobno. Odżywa się w nich uczucie sprawiedliwości. Opis tego wypadku dostał się i do gazet.

Oto dlaczego jeden z radnych ziemskich G. uważał za rzecz konieczną poruszyć tę sprawę w zarządzie ziemskim i zapytał, na jakiej podstawie pozwolił starszemu lekarzowi wygnać z powodu głupiego ukłonu dobrą felczerkę? Biedaczysko nie przeczuwał, jaki smutny los spotka jego interpelację.

Pierwszy odpowiedział mu prezes zarządu Kowalewskij. Przypomniawszy zebranym, iż jest „starym ziemskim służbistą" i wyraziwszy *a priori* swą zgodę na to, aby go uważano za „zacofańca", Kowalewskij uznał sposób postępowania starszego lekarza za zupełnie naturalny i nieunikniony. Jeżeli felczerka nie kłania się swojemu naczelnikowi, jak należy, to podrywa dyscyplinę, bez której niemożliwym jest żaden prawidłowy ustrój. Wywód „starego ziemskiego służbisty" mówił tylko o tem, że jako działacz społeczny jest rzeczywiście za starym w swej roli, a swych słuchaczy zapewne nie porwał i nie przekonał. Kowalewskiego poparł drugi radny, odstawny jenerał W. Mówił zwięźle i krótko, że wszystko w świecie opiera się na subordynacji i dyscyplinie. Brak władzy prowadzi do braku legalności, a ten znowu do zguby.. Pokłony nie są ważne jako pokłony, lecz „to, co się przez nie rozumie". Kobiety są zuchwałe i uparte, wszędzie wnoszą z sobą zamięszanie i nieposłuszeństwo. Kto nie wie, co to kobieta? To, „bunt światowy, oślepienie zarządu, naczelniczka wszelkiego złego, twór djabelski, protektorka grzechu, pułapka na mężczyznę, przeszkoda do zbawienia". Takie świadectwo wystawił kobiecie w wieku XII Daniło Zatocznik w swem przemówieniu do księcia Jarosława Włodzimierzowicza. W takim samym tonie mówił o niej i odstawny jenerał.

I przekonał całe zgromadzenie, które jednomyślnie pochwaliło i sposób postępowania starsz. lekarza szpitalnego i zachowanie się zarządu ziemskiego. Należy się spodziewać, że na przyszłość medycyna permskiego ziemstwa będzie bardzo obfita w powitania i pokłony, zwłaszcza, jeżeli kierujący lekarze ziemscy, w swych nieustannych staraniach się o subordynację więcej będą zwracali uwagi na zachowanie się podwładnych wobec naczelników, niż na to, jak pielęgnują chorych.

W Rosji tak zawsze — ranga szanuje rangę — *czin czina paczitajet.* *P. G.*

Lwia karjera.

Rzym 20 lutego.

Ermete Novelli postanowił założyć do spółki z właścicielem tutejszego „Teatro del Valle" stały teatr w Rzymie, który ma być otwartym w d. 1 listopada 1900 r. Novelli pochodzi z ubożałej rodziny szlacheckiej z Romanji. Ojciec jego był początkowo księdzem, wystąpił jednak ze stanu duchownego, aby się ożenić. Życie skończył jako sufler przy jakiejś wędrownej trupie aktorskiej najgorszego gatunku.

Novelli zaczął już występować w ósmym roku życia, ale dopiero mając lat dwadzieścia pięć, dostał się do większej trupy. Szkodził mu jego niesłychanie wielki nos, który wszędzie budził u widzów szalony śmiech. Wytrwałością swoją i talentem pokonał wszystkie trudności, jakie stawały mu na przeszkodzie w jego karjerze artystycznej, i dziś zwykł mówić z całą powagą:

— Włoska sztuka aktorska... to ja!...

Sławę swoją zawdzięczał przedewszystkiem swemu lwu. Gdy w r. 1874 występował w Rzymie, kupił w menażerji starego, schorzałego lwa, wytresowanego w ten sposób, że odbierał listy i gazety od listonoszów. Novelli żądał, aby listonosze pocztę oddawali lwu, a skutkiem tego było, iż żaden z listonoszów nie chciał wejść do mieszkania Novelliego. Artysta udał się więc na pocztę i chciał tam za pośrednictwem swego „króla pustyni" odbierać listy. Naturalnie z tego powodu wzburzyło się pół Rzymu, a policja położyła koniec reklamie Novelliego. Zwróciło to jednak na niego uwagę publiczności, gazety zaczęły o nim pisać. Jego niezaprzeczony talent dokonał reszty.

Wkrótce potem utworzył własną trupę i dawał z powodzeniem melodramaty francuskie, w których po mistrzowsku odtwarzał sam postacie z szumowin społecznych. Następnie udał się z swoją trupą na kilka lat do Ameryki południowej i tam zrobił majątek. Po powrocie do Włoch polepszył i uzupełnił repertoar swej trupy, wprowadził do niego kilka dobrych sztuk włoskich, a później także „Kupca weneckiego" i „Otella". Coprawda te dwie ostatnie sztuki przerobił i „poprawił" do swego osobistego użytku. W szczególności obydwie role tytułowe zbogacił o efektowne tyrady i całe sceny. Publiczność włoska biła zawzięcie brawo, a przed kilku tygodniami dawał z ogromnem powodzeniem przedstawienia w Paryżu.

Można się spodziewać, że i w Rzymie cieszyć się będzie powodzeniem, gdyż obecnie jest ulubieńcem publiczności włoskiej, czy jednak sztuka, jako taka, coś na tem zyska — to czas pokaże. *R. M.*

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 20 lutego.

(fr.) Ubiegły tydzień przerzedził cokolwiek szeregi graczy na targu walorów górniczych, i jakkolwiek falowania kursów były jeszcze dosyć znaczne, ale nie było już tak nierozumnych orgij, jak w poprzednim tygodniu. Łudził-by się jednak ten, ktoby myślał, że jest to dowodem wzmagającego się wytrzeźwienia umysłów, — bynajmniej, świadczy to tylko o tem, że słabsi gracze spędzeni już zostali z pola. Kto puścił się na bystre fluktу gry w alpinach, północnoczeskich, brüxeńskich akcjach kopalnianych, mając trzysta, czterysta lub pięćset reńskich w kieszeni, ten już został obskubany, — na grubsze ryby przyjdzie czas, gdy nadejdzie ultimo i w marcu zapewne już sami tylko „panowie", tj. wielcy akcjonarjusze bawić się będą. Dwóch takich wielkich „panów" prowadzi obecnie od kilkunastu dni zażartą wojnę o kurs brüxeńskich akcyj kopalń węgla. Jeden z nich nazywa się Weinmann, drugi Petschek. Obaj mają w swem posiadaniu bardzo dużo tych akcyj, których kurs dzisiejszy wynosi 373 przy dywidendzie 13 zł., jaką dały w roku ubiegłym. Otóż Weinmann dąży do tego, aby kurs ich wyśrubować chociażby na 500 zł., podczas gdy Petschek jest zdania, że teraźniejszy kurs jest aż nadto wysoki i radby go nawet obniżyć.

Chcąc przeforsować swoje plany, rozgłasza Weinmann i jego adherenci, że brüxeńskie kopalnie przyniosły w roku ubiegłym tak kolosalny dochód, iż wypada mniej więcej po 35 zł. na każdą akcję, ponieważ zaś zarząd zamierza rozdzielić tylko piętnastoguldenową dywidendę, przeto już teraz, zanim zamknięto rachunki, zapowiada Weinmann, że na walnem zgromadzeniu musi przeprowadzić podwyższenie dywidendy przynajmniej o 10 zł. Petschek natomiast, wychowany w szkole Wittgensteina, gdyż razem z nim zasiadał w radzie zawiadowczej praskiego towarzystwa, chce akcjonarjuszy jeszcze przez kilka lat trzymać na djecie dywidendowej, bo wie z doświadczenia, jakie to cudowne rezultaty można odnieść na giełdzie, gdy pewne przedsiębiorstwo nagromadzi utajone rezerwy. O to więc, czy dywidenda ma być 15 czy 25 zł., toczy się bój zacięty, który rozstrzygnie się na walnem zgromadzeniu. Zdaje się, że zwycięży Petschek, bo podobno ma więcej akcyj. Obaj ci panowie jawnie zarzucają sobie wzajemnie wprost oszukańcze zamiary. Petschek zarzuca Weinmannowi, iż dlatego napiera na podwyższenie dywidendy, aby pozbyć się swoich akcyj po drogiej cenie, Weinmann zaś odpowiada na to, że Petschek chce po tanim kursie skupić wszystkie akcje, aby za rok lub dwa urządzić taką samą błyskawiczną hausse akcyj brüxeńskich, jaką Wittgenstein urządził niedawno z akcjami praskiemi. Przy tej sposobności warto sobie zanotować, że i w fachowym zarządzie kopalni brüxeńskich moralność jak się zdaje nie jest kierującą zasadą. Przed kilku miesiącami bowiem wykryto, że inżynierowie tego przedsiębiorstwa podkopali się do sąsiednich szybów rządowych, z których przez kilka lat wybierano węgiel na rachunek towarzystwa. Wykrycie tej kradzieży stało się powodem samobójstwa dyrektora kopalń brüxeńskich, a sprawa jest obecnie przedmiotem śledztwa karnego.

Nafta galicyjska, dzięki skandalowi wywołanemu przez p. Szczepanowskiego, daje obecnie suty zarobek przedajnym pismom giełdowym. — Wyrabiają bowiem one obecnie dobrą opinję dla akcyj schodnickich i w ogóle dla szans przemysłu naftowego w Galicji. Na run na lwowską kasę oszczędności odpowiedział Anglobank, a właściwie zarząd towarzystwa kopalń schodnickich, co na jedno wyjdzie, podwyższeniem dywidendy od akcyj tych kopalń z 37½ na 50 zł., a w rubryce ekonomicznej wielu pism znajdują co kilka dni płatne na wagę złota refleksje, jaka to świetna przyszłość jeszcze czeka wszystkie akcje naftowe. Między innemi prorokują im „karjerę" dlatego, że chłopi w Galicji, Węgrzech i Dalmacji coraz więcej się cywilizują i wieczorami świecą już lampy, czego dawniej nie bywało.

Ogłoszenie bilansu wiedeńskiej kasy oszczędności za rok ubiegły nastręcza temat do pouczających porównań tej instytucji z lwowską kasą. Suma wkładek w kasie wiedeńskiej wynosi około 230 miljonów, z tego ulokowano na pożyczkach hipotecznych 130 miljonów, a w eskoncie wekslі zaledwie 13 miljonów, lwowska zaś kasa przy stanie wkładek 32 miljonów, rozpożyczyła na hipoteki około 22 miljonów, a całą resztę na weksle. Nie była to zatem zdrowa proporcja, eskont weksli za wielką rubrykę zajmował w lwowskiej instytucji, a na hipotekach także za wielkie sumy unieruchomiono. Kasa wiedeńska płaci od swoich wkładek 3¾% od wkładek małych do 100 zł., 3½% od wkładek od 100 do 1000 zł., a 3% od większych. Czysty zysk wiedeńskiej kasy w roku ubiegłym wynosił 125 000 zł.

Na giełdach cesarstwa niemieckiego, toczy się obecnie wojna między kapitalistami niemieckimi a rządem szwajcarskim. Szwajcarja wybudowała bowiem prawie wszystkie swoje koleje obcymi kapitałami, przeważnie niemieckimi, aby zaś ściągnąć te kapitały, wydawała koncesje bardzo korzystne. Teraz przystępuje do upaństwowienia kolei, ażeby zaś nabyć je jak najtaniej, przeprowadził rząd przed dwoma laty

---

(20)

Marja Rodziewiczówna

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Więc dom w ruinie? — spytał głos kobiecy.

Naturalnie, — a przytem te trzy groby na podwórzu, tuż przed gankiem.

— Pan się boi strachów?

— Boję się! — Naprawdę! Proszę się nie śmiać! Przecie chłopi, urzędnicy, żydzi, wszyscy mi zapowiedzieli jedno i to samo. Mniszew rozkolonizować łatwo, ale dworu nikt nie kupi, ba! darmo nawet nie weźmie.

— To jednak ciekawa historja! — rzekł trzeci mężczyzna, dotąd milczący. — Co u licha mogły nabroić trzy stare kobiety, żeby kazać się pochować na podwórzu? Cóż ci ksiądz powiedział?

— Ksiądz umarł na tydzień przed moim przyjazdem.

— A wójt, a służba?

— Wójt, nowowybrany, nic nie wie, a służba, zagrabiwszy, co mogła, rozpierzchła się. Zresztą od lat wielu chłopi tam gospodarzyli, podzieliwszy grunta między sobą. Płacili towarzystwo i podatki porządnie, dawali staruszkom na życie i o dworze prawie mowy nie było.

— Zapewne, bo my, sąsiedzi, nic o tem nie słyszeliśmy. A toć przecie historja z sensacyjnego romansu.

— Musi nam pan to pokazać! — rzekła dama.

— Właśnie we czwartek spróbujemy młodych koni. Dobry kurs, mil trzy! Zapraszamy się na obiad do twego zaklętego zamku! Oto spotykamy jeźdźca. Patrzcie no, co za szkapa!

Wyjechali na gościniec i zrównali się z Aleksandrem, rozdzielała ich tylko szerokość drogi.

Przyjrzał im się uważnie, zajęty nadzwyczaj zasłyszaną rozmową.

Panowie byli wyśmienici jeźdźcy, siedzieli na rasowych koniach, ale nadewszystko uderzyła Aleksandra amazonka. Koń jej, skarogniady anglik, był najpiękniejszym z czwórki, ona sama najurodziwszą kobietą, jaką widział kiedykolwiek. Pięknie wyrosła, smukła i zgrabna, siedziała na koniu, jakby życie na nim spędziła, pewna siebie, od niechcenia kierując szalonym wierzchowcem. Spojrzeli wszyscy na Aleksandra, ona też objęła oczyma — konia najprzód uważnie, jego potem, jako mało ważny dodatek, zwróciła się wreszcie do jadącego za nią mężczyzny i rzekła po francusku:

— To dziwne, jaki ten koń podobny do naszej „Alicji" — pamiętasz?

— Ba, ktoby to cudo zapomniał! To mnie uderzyło od pierwszego rzutu oka, chciałem wołać, „Alicja!" ale ta młodsza, jej córka, skądże, przecie kupił ją przed pięciu laty Wrangel, odprzedał Von Hassowi, i u tego zdechła! Ale to dziwne podobieństwo.

— Pani pamięta klacz, sprzedaną przed pięciu laty w tej masie koni, które posiadacie? — zagadnął drugi mężczyzna, ów dziedzic Mniszewa.

— Tę może wyjątkowo, bo ją kochałam! — odparła chmurno, wciąż na klacz Aleksandra patrząc.

— I Adam sprzedał pani ukochaną?

— Musiał! Wzięła sprzedażną nagrodę — wypadkiem. Ciekawym, kto to być może? Siedzi na koniu rasowo, i takie ma zwierzę krwi, a przecie ktoś obcy. Kupiłbym u niego tę klacz! Ta musi dopiero skakać, jak sarna! Uf, smaczna!

— I grubo warta! — dodał trzeci towarzysz. Każ masztalerzowi jechać zanim, a jak się dowiesz, kto i co, podeślij swego Malca! Ten ci ją wyszachruje. To ktoś przygodny, może szuka posady!

— Drab pyszny w każdym razie i na oficjalistę nie wygląda. Klacz zdrożona i utyka, zgubiła podkowę! Muszę ją mieć!

Wstrzymał konie i skinął na masztalerza, który jechał za nimi.

Tymczasem dziedzic Mniszewa spojrzał uważniej na Aleksandra i rzekł do panny:

— To zabawne, ale on podobny do Adama! Słowo daję, ten sam kształt głowy i twarzy. Niech pani zauważy!

Uśmiechnęła się lekko.

— Nie, na tyle mu się nie przyglądałam, i to mniejsza. Mamy tak mało krewnych, że po drodze ich się nie spotyka.

Aleksander w tej chwili wyprostował się na siodle i ściągnął cugle. Klacz ruszyła z punktu kłusem i odsadziła się wnet daleko od towarzystwa. Las się skończył i droga znowu spadała w dół, o staje bieliła się duża wieś.

— To Żebry zapewne i kowal. Trzeba duchem gnać, bo i burza na pewno będzie, i dziś muszę być u Sochowicza. Kupię ten zaklęty dwór; co mnie mogą obchodzić upiory. Więc ten, to mój stryjeczny brat, ale kto panna? Jego siostra. Nie może być. Matka opowiadała, że stryj miał tylko syna jedynaka. Piękna jest, oczy rwie, a tych dwóch, to pewno konkurenci! Hej, hej, żeby tak za lat dziesięć, gdy wybiję się, zdobyłbym ją, musiałbym mieć!

Odetchnął głęboko i zuchwale przed siebie patrzył. Nie próżność to była, ni pycha, tylko zupełna pewność swego celu, sił i zwycięstwa.

Przemknął przez wieś i zeskoczył przed kuźnią.

Na głos jego rozkazujący kowal rzucił robotę i wnet do podkowy się zabrał.

Już kończył robotę, gdy eleganckie towarzystwo znów się ukazało na drodze; tym razem jechali żywo, oglądając się na chmury — już groźne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w ciele prawodawczem ustawę, t. z. obrachunkową, wedle której cena wykupna każdej kolei objętej przez państwo nie ma być oznaczoną wedle postanowień koncesji, lecz wedle klucza, ustanowionego w tej ustawie, nadzwyczaj niekorzystnego dla akcjonarjuszy. Obliczają, że wedle tego klucza akcjonarjusze otrzymają zaledwie połowę tego, co się im należy według koncesji.

Otóż ponieważ w Niemczech jest mnóstwo szwajcarskich akcyj kolejowych, przeto na wszystkich giełdach niemieckich zadęto w surmy bojowe. Szwajcarskie papiery są wprost bojkotowane, a do zarządu giełdy berlińskiej wpłynęło podanie, zaopatrzone kilku tysiącami podpisów, ażeby wobec tak widocznego rabunku, jakiego się dopuszcza Szwajcarja, żadnego odtąd papieru szwajcarskiego nie dopuszczano do handlu na targach niemieckich. Starszyzna giełdy berlińskiej odpowiedziała, że wprawdzie niema prawa wydawać takiego zakazu ogólnikowo raz na zawsze, atoli skoro zajdzie konkretny wypadek wniesienia prośby o notowanie tego lub owego papieru na giełdzie berlińskiej; w takim razie nie omieszka zaznaczyć, że z państwem, które gwałci kardynalne zasady prawa i słuszności, nie można mieć żadnych stosunków finansowych.

Kapitał niemiecki interesuje się obecnie nowym wynalazkiem. Oto profesor Linde z Monachjum wynalazł nowy materjał wybuchowy: płynne powietrze, z którego wydzielono tlen. Siła jego jest takasama, jak dynamitu, ale koszta produkcji dziesięć razy mniejsze. W Wiesbadenie zaczęto już wyrabiać na wielką skalę ten nowy środek wybuchowy, a w ciągu najbliższych dni będzie on praktycznie wypróbowany, przy przebiciu tunelu przez górę Simplon.

W Anglii po całorocznej pauzie zaczynają znów szerokie masy spekulować w akcjach afrykańskich kopalń złota. Przez dziewięć lat nie przynosiły te akcje żadnego dochodu, teraz jednak natrafiono podobno na obfite żyły złota.

Listy z kraju.

Drobobycz 19 lutego. *(Instalacja nowego proboszcza. — Goście ze Lwowa.)* W niedzielę dnia 12 b. m. odbyła się tu instalacja księdza kanonika Michała Serwackiego na probostwo drohobyckie, a następnie w apartamentach probostwa przyjęcie instalacyjne. Do stołu zasiadło około 130 osób. W czasie obiadu pierwszy toast wzniósł ks. Serwacki na cześć reprezentacji miasta do rąk burmistrza. Następnie toastował burmistrz p. Ochrymowicz na cześć ks. Serwackiego, prosząc go, by starał się przywrócić tradycyjną zgodę między radnymi miasta, by utrzymał tradycyjną zgodę między Polakami a Rusinami, zainaugurowaną jeszcze przez ś. p. księdza kanonika Terleckiego i by wszelkich sił dołożył do odrestaurowania kościoła wewnątrz, jak to ś. p. kanonik Terlecki uczynił zewnątrz. Mowę tę przyjęto z zapałem, oklaskując frenetycznie osobliwie ustępy traktujące o zgodzie między Polakami a Rusinami. Następnie wniósł radca sądu krajowego i deputowany do rady państwa z powiatu samborskiego p. Gizowski zdrowie dziekana kanonika Weissa z Dublan, ksiądz Weiss zdrowie radcy i starosty p. Świtalskiego, a dyrektor tutejszego gimnazjum dr. Majchrowicz, zdrowie radcy sądu krajowego p. Paneschа. Potem miały miejsce różne okolicznościowe toasty, a szereg ich zakończył burmistrz Ochrymowicz tradycyjnem staropolskiem „Kochajmy się“, z tem, aby to kochajmy się, nie było przy ucztach i kieliszkach, lecz byśmy się naprawdę zawsze i wszędzie szczerze kochali. Pod wrażeniem tego toastu wszyscy się rozeszli i może, Bóg da, wyda on owoce i w istocie zgoda u nas zapanuje.

Kółko amatorskie lwowskiej „Gwiazdy“ chcąc przyczynić się do funduszu budowy tutejszej „Gwieździe“, a przez to wskazać łączność towarzystw działających pod tem znamieniem, oraz zadokumentować wspólność pojęć i myśli przewodnich, jakie służą im za punkt wytyczny pracy na polu społecznem — zawitali w progi miasta naszego ze znacznym pocztem, złożonym z dwudziestu kilku osób. Przybyli, aby dać się nam poznać ze swej najlepszej strony i cel ten osiągnęli w zupełności ku obopólnemu zadowoleniu, to jest grających i publiczności, bo już sam wybór nigdy nie starzejącej się opery narodowej Kurpińskiego, „Krakowiacy i Górale“, był dostateczną rekomendacją. Zresztą przedstawienie przeszło najśmielsze wymagania, grali i śpiewali jak skończeni artyści. Na wyróżnienie zasługują panie: Müllerowa, Sauczey i Borkowska; dalej pp.: Szwabl, Dohnalik, Czajkowski, Nowiński i Lech. Wybornym organistą był p. Partykiewicz. — Po przedstawieniu odbyła się skromna uczta na cześć dziarskich Lwowianów i uroczych Lwowianek, oraz zabawa z tańcami bardzo udatna, prowadzona z życiem przez p. Aksentowicza. Do kadryla stanęło 45 par.

Wybory do rady miejskiej.

Komitet techniczno-przemysłowy ułożył program przyszłych zadań rady miejskiej i na liście swej postawi takich ludzi, o których przypuszczać można, iż dołożą starań, aby wszystkie postulaty programu zostały w czyn wprowadzone. Postulaty te są następujące: 1. Zmiana regulaminu czynności rady miejskiej. 2. Reorganizacja magistratu i urzędów gminnych. 3. Wodociągi, kanalizacja miasta, przebudowanie starych zaułków, prawidłowe czyszczenie ulic i postępowy wywóz nieczystości miasta we własnym zarządzie. 4. Zmiana ustawy budowniczej dla miasta Lwowa. 5. Budowa tanich i zdrowych mieszkań dla uboższej ludności miasta w połączeniu z tanią komunikacją z odleglejszemi przedmieściami. 6. Jak najrychlejsze sporządzenie i uchwalenie jeneralnego planu regulacji miasta. 7. Pomnożenie targowic i ścisła kontrola zdrowotna środków spożywczych. 8. Pomnożenie szkół; regulacja płac nauczycieli i nauczycielek. 9. Przy budowie nowych szkół: ścisłe zastosowanie postępowych zasad budownictwa i hygieny szkolnej. 10. Prawidłowa gospodarka w dobrach miejskich. 11. Założenie miejskiej kasy oszczędności, miejskiego zakładu ubezpieczeń i miejskiego zakładu zastawniczego. 12. Rozszerzenie przedsiębiorstw miejskich, jak kolei elektrycznej, gazowni i t. d.; założenie własnej centrali elektrycznej dla oświetlenia i dla małych motorów przemysłowych. 13. Wyłączne popieranie miejscowego i krajowego przemysłu, rękodzieła i handlu; urządzenie nieustającej wystawy przemysłowej na większą skalę, i 14. Założenie domu pracy dla usunięcia żebractwa.

Gal. kasa oszczędności.

Z bilansu, zestawionego przez obecny prowizoryczny zarząd gal. kasy oszczędności, przytaczamy następujące cyfry:

Stan czynny:

Gotówka 364.057 zł. 72 ct.

Efekta funduszu obrotowego: 203.400 zł.

Pożyczki hipoteczne: 20,117.920 zł 40 ct., a to: na dobra ziemskie: 8,936.457 zł. 76 ct., na domy 9,963.601 zł. 24 ct., gminne 1,217.864 zł. 40 ct.

Pożyczki na weksle: 7,861.042 zł., a to: tow. zaliczkowe i banki 2,085.079 zł. 44 ct., Szczepanowski, Wolski itd. 2,881.112 zł. 35 ct., weksle kaucjonowane hipoteczne 1,214.120 zł., weksle prywatne 1,690.520 zł. 60 ct.

Rachunek bieżący: 5,894.572 zł. 20 ct., a to: Szczepanowski 2,852.059 zł. 20 ct., tenże pod firmą Kühnel 1,237.174 zł. 10 ct., banki i bankierzy 1,305.966 zł., prywatni 499,372 zł. 90 ct.

Różne aktywa i należytości: 359.404 zł. 18 ct.

Stan bierny.

Wkładki oszczędności 33,250.555 zł. 19 ct., rachunek bieżący 426.410 zł. 60 ct., papiery zastawione w banku austro-węgierskim za 1,050.000 zł., różne inne 309 143 zł. 40 zł., czysty zysk w roku 1898: 160.620 zł. 47 ct.

Fundusze na pokrycie strat:

Fundusz rezerwowy wynosił 4,106.063 zł. 40 ct., zysk z r. 1898: 160.620 zł. 47 ct., fundacja muzeum przemysłowego 200 000. Razem 4,466.683 zł. 87 ct.

Depozyta prywatne w kasie oszczędności wynoszą około 500.000 zł.

Wedle bilansu tego dług Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynosi na wekslach i rachunku bieżącym razem **7,112.735** zł. 11 ct.

Z powyżej podanego bilansu okazuje się, iż p. Szczepanowski miał większy tam kredyt wekslowy blisko o $1^1/_2$ miljona złotych, aniżeli wszyscy mieszkańcy Lwowa i kraju!

Możliwe straty przewidywane są tak: Kasa straci na wierzytelnościach do Szczepanowskiego 1.277.139 zł. 17 ct., na wierzytelnościach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego 2,152.388 zł. 94 ct., — razem 3,429 528 zł. 11 ct.

W dziale wekslowym przewidywane są jako straty hipoteczne kaucjonowanie 216.740 zł., prywatne 240.246 zł. 40 ct., weksle zaskarżone 294.098 zł., — nadto w dziale hipotecznym i inne nieprzewidziane straty około zł. 250.000, razem 4,430.612 zł. 51 ct.

Rachunkowo kryją się straty, a faktyczne straty mogą być na ten wypadek, jeżeli szacunek aktywów Szczepanowskiego, jakoteż firmy Wolski i Odrzywolski jest optymistyczny. Najwięksi zas pesymiści nie przypuszczają większej straty, jak miljon do $1^1/_2$ miljona zł. na ten wypadek, gdyby przedsiębiostwa Wolskiego i Odrzywolskiego poszły taniej, niż ich wartość obecnie najniżej się przyjmuje.

Bilans ten był nam już od dawna znany, ale proszeni przez komitet wykonawczy, aby go przed czasem nie ogłaszać nie czyniliśmy tego. Gdy jednak *Gazeta narodowa* podała wczoraj wyciąg z bilansu, wyciąg, w którym cyfry niektóre są fałszywie podane, przeto dziś podajemy bilans z jak najdokładniejszemi cyframi.

* * *

Niektórzy posłowie sejmowi oświadczają się za udzieleniem gwarancji kraju tylko do wysokości 30 miljonów, a nie 35 m., jak będzie opiewało przedłożenie wydziału krajowego. Nadto żądają oni, aby poręka kraju trwała dopóty, póki nie będą pokryte wszystkie braki i fundusz rezerwowy nie wzrośnie do 10% wszystkich wkładek.

W statucie kasy poczynione będą rozmaite zmiany. Zamiast obecnego „wielkiego wydziału“ powstać ma rada nadzorcza, złożona z 12 członków, z których 7 wybierałby sejm a 5 członkowie towarzystwa kasy oszczędności. Zmienione także ma być postanowienie, iż kasa może udzielać pożyczek na dobra nie do dwu trzecich części wartości, ale tylko do połowy wartości.

Niektórzy posłowie żądają aby do rady nadzorczej sejm wybierał 8 członków, a członkowie 4-ech, a nadto oświadczają, że wówczas tylko głosować będą za poręką kraju, jeżeli rząd da gwarancję, iż wszystkie osoby, które ponoszą winę w niedomaganiu kasy oszczędności, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Lwów 22 lutego.

Wydział towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa towarzystwa dr. Antoniego Małeckiego. Wydział uchwalił jednogłośnie na podstawie statutów, w zastępstwie ogólnego zgromadzenia towarzystwa wnieść do wydziału krajowego prośbę o wyjednanie u sejmu uchwały, mocą której kraj przyjąłby czasowo na siebie porękę za należytą wypłatę ulokowanych w galicyjskiej kasie oszczędności na książeczkach wkładkowych kapitałów wraz z procentami. Zarazem powziął wydział uchwałę, że z góry poddaje się wszelkim zmianom co do wewnętrznej organizacji galicyjskiej kasy oszczędności, jakich reprezentacja kraju z tej okazji zażąda i obowiązuje się przedstawić je w myśl statutów zaraz walnemu zgromadzeniu towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności do przyjęcia.

Wydział przyjął na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości także rezygnację dr. Małachowskiego z posady syndyka dyrekcji, zamianował w jego miejsce prowizorycznie syndykiem kasy dr. Pawła Dąbrowskiego, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tej uchwały przez walne zgromadzenie. — Na tem posiedzenie zakończono.

* * *

Grono posłów włościańskich, przybyło wczoraj do p. namiestnika, z prośbą o poinformowanie ich o stanie galicyjskiej kasy oszczędności. P. namiestnik przyjął tych posłów na dłuższej audjencji, wyjaśnił im cały stan rzeczy, oraz powody i potrzebę gwarancji krajowej dla wkładek kasy, nie mniej jak i pożyteczne skutki akcji krajowej, celem uzdrowienia tej, dla całego kraju tak potrzebnej instytucji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23 lutego.

O godz. 6 wiecz. w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem w Towarzystwie prawniczem pogadanka.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku naukowo-literackim odczyt St. Zdziarskiego o Goszczyńskiego „Królu zamczyska.“

Teatr hr. Skarbka: „Cyrano de Bergerac“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (23): Romany panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2, zachód o godzinie 5 minut 28.

Ks. Szeptycki wyjechał z Krystynopola do Wiednia, zawezwany listownie przez ks. nuncjusza i zabawi tam przynajmniej przez tydzień. Powrót jego podług *Ruchu Kat.* prawdopodobnie zakończy się natychmiastową instalacją na biskupstwo stanisławowskie.

† **Włodzimierz Habdank Hankiewicz,** radca rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł dnia 21 b. m. we Lwowie w 58. roku życia. Człowiek wielkiej zacności, szanowany i lubiany powszechnie na wszystkich stanowiskach, które piastował w swem życiu, należał do nielicznej już niestety garstki Rusinów starej daty, którzy w Polsce widzieli rodzoną siostrzycę Rusi i na równi z nią ją miłowali. Cześć pamięci prawego człowieka i obywatela! Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Akademicкiej pod l. 21.

Zapomniany.. Jeden z lwowskich czytelników naszych pisze do nas: Raczcie przyjąć w swe łamy spóźnioną co prawda wiadomość, której ogłoszeniem naprawicie jednak krzywdę, wyrządzoną pamięci zapomnianego niestety przez wszystkich, artysty muzyka śp. Aleksandra Boguckiego. Zmarł on kilka tygodni temu (21 stycznia br.) skutkiem zapalenie płuc w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie po 5-miesięcznym pobycie tamże. Uczeń konserwatorjum paryskiego, które ukończył z chlubnem odznaczeniem, był swego czasu ogólnie znanym i cenionym w sferach melomanów pianistą. Pozbawiony majątku rodzinnego nie z własnej winy, zdrowia wątłego, łagodny, cichy i zawsze pełen rezygnacji, gdy się ujrzał rzuconym na pastwę twardego losu, heroicznie podjął ciężką walkę z życiem, pełnem trosk i cierpień. One też w następstwie rozstroiły doszczętnie słaby organizm i sprowadziły chorobę umysłową.. Opuszczony, zapomniany przez przyjaciół i tych, których ongi wykształcił w swej sztuce, zdany zupełnie na „obce ręce“, dokonał żywota, jak tułacz na rozdrożu. Pokój cieniom niesłusznie zapomnianego!...

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Utworzenie miejskiego biura pracy; regulamin dla spraw ubóstwa; przyznanie dalszego kredytu na wodociągi; subwencja na budowę drogi ze Lwowa do Brzuchowic; nadanie stypendjów z fundacji Karola Kiselki; sprawa uwolnienia od czesnego uczenic kursów dopełniających w szkole im. kr. Jadwigi; sprawa urządzenia tarczy świetlanej przy zegarze ratuszowym.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Rada dyscyplinarna lwowskiej izby adwokatów po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń w sprawie dyscyplinarnej przeciw dr. Włodzimierzowi Krosińskiemu, adwokatowi we Lwowie o przekroczenie przeciw obowiązkom i godności stanu adwokackiego, wskutek listu ś. p. Pawła Schellenberga z dnia 13. lipca 1898 roku pisanego do niego, a ogłoszonego w Nr. 198 czasopisma *Kurjer Lwowski* z dnia 19. lipca 1898 roku wydała orzeczenie:

Nie ma powodu do postępowania dyscyplinarnego przeciw dr. Włodzimierzowi Krosińskiemu o przekroczenie przeciw obowiązkom i godności stanu adwokackiego, jakoby przez to popełnione, że tenże, jakkolwiek wiedział, że Roman hr. Drohojowski nie posiadał żadnego majątku, li tylko w celu zarobienia prowizji, przez ustawiczne namowy i kruczki, jak zabezpieczenie na życie Romana hr. Drohojowskiego i inne podstępne przedstawiania od ś. p. Pawła Schellenberga dla tegoż Romana hr. Drohojowskiego niestosunkowo wielki kredyt wekslowy wyłudził.

Pierwsza uczenica szkoły realnej. Córka adwokata lwowskiego, dr. Michała Greka, zdała z odznaczeniem egzamin z I. klasy szkoły realnej. Jest to pierwszy wypadek w Galicji, iż młoda panienka poświęciła się studjom w szkole realnej, gdyż dotychczas prawie wszystkie kobiety zdawały egzamina gimnazjalne.

Przecież raz doczekaliśmy się zimy!... Faktu takiej niebywałej miary i wagi w żaden sposób milczeniem pominąć nie należy. Kiedy się czeka tak długi czas na mróz i śnieg, kiedy się czeka wśród niezdecydowanej aury, wdzięczącej się chlapaniną, kapuśniaczkiem i dżdżystem powietrzem, wówczas choćby tak późno przychodzącą zimę, (oby nas znowu nie zawiodła!) wita się z całą serdecznością, chciałoby się jej bramę tryumfalną wystawić i prosić — błagać, aby choć dla żartu dłuższy czas jakiś pozostała. Tak to sobie układają łyżwiarze, którzy tego roku sromotną ponieśli klęskę. A jednak ci jeszcze i teraz nie tracą nadziei, ba nawet zapewniają nas, że jeszcze tak się ubawią na swoich ukochanych „Stawach Panieńskich“ że... że im się wszystko wyrówna, co utracili.

Koszt blankietów wekslowych. Gdyby Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski byli musieli na sumę dłużną w gal. Kasie oszczędności w kwocie 7,328.000 zł wystawiać weksle, to każdym razem byłyby ich kosztowały blankiety wekslowe (od 1500 z. — 1 zł) 5000 zł., a że zazwyczaj dla banków wystawiają się weksle za trzy miesiące płatne, więc rocznie same blankiety wekslowe byłyby ich kosztowały **20 000** zł., czyli jednem słowem średni mająteczek.

Błagalna prośba. Mieszkańcy ulicy Pułaskiego proszą magistrat o umieszczenie tablic z nazwą tej ulicy i numerów na domach.

Spłoszyły się konie pozostawione wczoraj w południe bez dozoru przez wieśniaka Semena Makyma przed hotelem warszawskim i pomknęły w kierunku ul. Pańskiej, szerząc grozę i przestrach u przechodniów. Wóz uległ zupełnemu zniszczeniu — koła połamały się tak, że biedny wieśniak musiał konięta, zatrzymane szczęśliwie przez stójkowego, odprządz od resztek wozu i tak je do domu poprowadzić.

Skradziono gniadego konia wczoraj z hotelu „de Luxe“ przy ul. Łyczakowskiej. Koń był własnością Jana Feuerstaga i przedstawiał wartość około 40 zł. Zrozpaczony właściciel poszedł swej zguby szukać na targowicę koni, ale zdaje się, że, jak na razie, trud to daremny.

Kradzież z włamaniem się. Do szynku Mimy Fecner i Natana Münza przy ul. Janowskiej l. 8, włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca przez niedomknięte okno i dobrawszy się do zamkniętej szuflady, w której spodziewał się znaleść dużo pieniędzy, zabrał ztamtąd trzy złote pierścienie wartości 40 zł., jako też w gotówce koronami kwotę 10 złr.

Zazdrosny mąż nazwiskiem Niemiaczuk, któremu się nie podobały umizgi szewca Mańkowskiego do jego własnej żony, schwycił wczoraj niefortunnego gacha na ulicy i począł go okładać kijem tak silnie, iż mu nadwerężył niebezpiecznie prawe ramię. Mańkowski nie chcąc osobiście wetować swej klęski, zgłosił się na policję, opowiadając ze łzami o swej krzywdzie. Naturalnie sprawiedliwość została mu wymierzoną.

Usiłowane żonobójstwo. Wczoraj przywieziono do Lwowa pociągiem kolejowym, który przybył od Stanisławowa, i odstawiono do szpitala wozem stacji ratunkowej silnie poranioną kulami rewolweru przez własnego męża, Julję Wojciechowską. Pochodzi ona z miejscowości Dreszczów koło Stanisławowa. Z mężem swoim nigdy nie mogli się zgodzić, a niesnaski domowe były na porządku dziennym. Aż 16 bm. przyszedł mąż do domu widocznie w stanie nietrzeźwym i wyciągnąwszy 6 strzałami nabity rewelwer, strzelił trzykrotnie do żony, raniąc ją raz w plecy, a drugi raz w ramię. Potem chciał jeszcze zastrzelić dziecko, a wreszcie i siebie. Dopiero nadbiegli sąsiedzi wyrwali mu broń z ręki i dali znać żandarmerji, która go odstawiła do Stanisławowa. Przywieziona do Lwowa żona będzie musiała przejść niebezpieczną operację.

Rozstawanie się małżonków z awanturami zgromadziło wczoraj popołudniu przed kamienicą przy ul. Krakowskiej l. 8 tłumy gawiedzi, która z ogromnem zaciekawieniem przypatrywała się wynoszonym meblom. W kamienicy tej mieszkało dotąd małżeństwo, którego nazwisko przemilczamy. On był przed rokiem fabrykantem „zębów“ i ożenił się z bogobojną dziewicą, która mu wniosła w posagu 1000 zł. Za część tych pieniędzy sprawili sobie meble i rozpoczęli małżeńskie pożycie. Wkrótce jednak sprzykrzyło się ono nowożeńcowi i począł sobie tu i owdzie nie co pozwalać, trwoniąc pozostałe z posagu pieniądze. Doszło do tego, iż żona zagroziła mu, że go opuści, a co gorsza, zabierze z sobą meble. Wczoraj właśnie groźbę swą w prowadziła w czyn. Przywołała wóz przewozowy i rozpoczęła transport. Pojawił się mąż i założył protest bardzo energiczny. Awanturom stąd wynikłym i szarpaninie przypatrywało się mnóstwo ludzi, przeszło godzinę. Wreszcie „ona“ zawezwała pomocy policji i w ten sposób zabrawszy „swoje“ meble opuściła niewdzięcznego małżonka ku niewymownej jego rozpaczy.

Kronika prowincjonalna. Sekcja przemyska „Tow. lekarzy galicyjskich“ odbyła 20 bm. posiedzenie, na którem wybrano przewodniczącym sekcji dra Madeyskiego, zastępcą dra Dzikowskiego, sekretarzem dra Cichańskiego.

W lesie miejskim na Kruhalu pod Przemyślem przy spuszczaniu ściętych dębów dostał się pod pień jeden z robotników. Nieszczęśliwy odniósł tak poważne uszkodzenia, że po kilku godzinach skonał.

Panna Bohusówna i p. Fiszer, artyści sceny lwowskiej dają dziś przedstawienie w Przemyślu w sali „Sokoła.“

Burmistrz miasta Stanisławowa dr. Nimhin, chcąc położyć tamę grasującemu w Stanisławowie karciarstwu, wezwał do siebie właścicieli kawiarń i zagroził im odebraniem koncesyj na wypadek, gdyby pozwolili w lokalach swoich nadal uprawiać gry hazardowne. Przypuszczać należy, że groźba ta poskutkuje.

W Łosiaczu w pow. borszczowskim spaliła się cerkiew. Szkoda wynosi 5000 zł.

Wylegitymowany przez.. kapelusz. (Rzecz dzieje się w cukierni).

Garson. Był tu przed chwilą, proszę pana, pan hrabia Iksowski i pytał się o pana.

Gość. Co za hrabia? Ciekaw jestem, dlaczego tytułujesz go hrabią?

Garson. A bo ten pan, choć wszyscy goście siedzą bez kapeluszy, nigdy nie zdejmuje kapelusza z głowy.

Mianowanie. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galicyjskiego namiestnictwa, Rajmunda Mittera, przydzielonego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty, koncepistą namiestnictwa.

Posiedzenie połączonego komitetu urzędników odbędzie się w środę d. 22 bm. o godz. 7 w sali „Klubu pocztowego.“

Deputacja nauczycieli ludowych, która onegdaj była na audjencji w ministerstwie oświaty i skarbu z prośbą o podwyższenie płac, nie pochodziła z Galicji, jak to doniesiono nam wczoraj telegraficznie, lecz w skład jej wchodzili pp. Katschinka, prezes niemiecko-austrjackiego związku nauczycieli, Tuček, prezes czeskiego związku i Jelene, prezes słoweńskiego związku nauczycieli ludowych. Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych w Galicji delegata swego nie wysłało, lecz prosiło p. Katschinkę, aby je reprezentował i przemawiał także w jego imieniu.

Konferencja poselska w sprawie kasy oszczędności. W artykuliku zamieszczonym wczoraj pod powyższym tytułem opuszczono przez mylkę druku nazwiska posłów następujących: Filipa Zaleskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, dr. Zdzisława Marchwickiego i hr. Szeptyckiego, którzy w konferencji tej również udział brali.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera Ludwika Rappaporta, zastępcą naczelnika świeżo zwiniętej ekspozytury dla trasy w Jarosławiu, zastępcę kierownika budowy linji Przeworsk-Rozwadów z siedzibą w Jarosławiu, a Kazimierza Hemmerlinga koncepistą kierownictwa budowy Lwów I, komisarzem wykupna gruntów dla tegoż kierownictwa, które ma poruczoną budowę kolei Stryj-Chodorów. — Następnie przeniesieni zostali z powodów służbowych: starszy inżynier Jan Januszewski, komisarz wykupna gruntów kierownictwa budowy Lwów I, w tym samym charakterze do prowizorycznego kierownictwa budowy w Jarosławiu, dokąd również przeniesiono inżynierów Karola Zygmuntowskiego i Antoniego Loeglera, inżyniera-adjunkta Jakóba Saltera i asystenta Karola Steinera z ekspozytury dla trasy w Samborze; inżyniera Marka Mintzelesa z kierownictwa budowy w Karlsbadzie i adjunkta Józefa Bodyńskiego z kierownictwa budowy Lwów I. Nakoniec przeniesieni zostali: inżynier-adjunkt Rudolf Schrimpf z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Trjeście, a inżynier-adjunkt Dawid Karol z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu stanisławowskiej dyrekcji kolei, przy równoczesnem odwołaniu dawniejszego przeniesienia tegoż do Trjestu.

Eksplodujące papierosy. Z Trjestu donoszą: Introligator Peruzzi kupił w niedzielę rano w jednej z tutejszych trafik papierosy zwane drama. Gdy jednego z nich zapalił i dopalił do jednej trzeciej części, poczęły się z papierosa sypać iskry, czem Peruzzi przerażony rzucił go na ziemię. Papieros dotknąwszy podłogi eksplodował z hukiem. Ponieważ tu przed kilkunastu dniami jeden z robotników poniósł nawet ciężkie uszkodzenia również wskutek eksplozji papierosa, przeto tutejsza dyrekcja skarbowa urzędownie opieczętowała pudełka z papierosami „drama“ we wszystkich trafikach i zakazała ich sprzedaży, a nadto zarządziła jak najsurowsze śledztwo, aby zbadać tajemnicę tych eksplodujących papierosów i zapobiedz powtarzaniu się podobnych wypadków.

Morderstwo i rabunek. Z Berna morawskiego donoszą nam: W poniedziałek koło godz. $5^1/_2$ znaleziono znanego tu zegarmistrza Antoniego Podrazila w sklepie nieżywego. Leżał on za ladą w kałuży krwi, a głowa jego była siekierą na drzazgi porąbana. W kasie stojącej obok lady wszystko było poprzewracane i skonstatowano, że morderca pozabierał z niej zegarki, łańcuszki, kolczyki, broszki i inne kosztowności, wartości przeszło 5000 zł. Mordercy nie zdołano dotychczas odkryć. Na kwadrans przed odkryciem morderstwa widziano Podrazila stojącego przed sklepem. Zamordowany liczył lat 27 i dopiero przed trzema miesiącami sklep swój otworzył. W mieście wskutek tego morderstwa, popełnionego w biały dzień w centrum miasta, panuje wielkie wzburzenie.

* **Koncert Chaminade,** pianistki i kompozytorki, odbędzie się dziś w sali Domu narodnego.

* **Panie E. i Z.** pozostały dochód z pikniku dnia 26 stycznia, rozdzieliły następująco:

Na Towarzystwo kuchni ludowej 10 zł.
Na przytulisko Brata Alberta 10 zł.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 6 odczyt prof. dr. Nusbauma „Z dziedziny psychologji porównawczej“.

* **Z „Sokoła“.** Staraniem grona nauczielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. wieczorek gimnastyczny. Dochód przeznaczony na wykończenie i urządzenie boiska letniego w parku łyczakowskim. Ma ono służyć do gier, zabaw i ćwiczeń gimnastycznych zarówno dla młodzieży płci obojga jak i starszych wiekiem. Cel istotnie bardzo piękny i godzień poparcia.

* **Pogadanka prawnicza** odbędzie się dziś we czwartek dnia 23 b. m. o godzinie pół do 7 wieczorem w lokalu towarzystwa.

* **Rodzina** w Przemyślu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali korporacji przemysłowych.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Serafina z Waśkiewiczów Popowska, matka Józefa Popowskiego, posła na sejm krajowy.

W Krakowie zmarła wdowa po urzędniku Towarzystwa wzajemnych, z Bassowskich Hubaczkowa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Cyrano de Bergerac“, komedja romantyczna; jutro w piątek „Lohengrin“, opera; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Uriel Akosta“, tragedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten“, sztuka: wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja.

Na dochód kuchni ludowej odbył się w „Sokole“ w ubiegłą niedzielę koncert muzyki 30 pp. Kapelmistrz Roll zbierał za wystudjowane pięknie andante z VI symfonji, i wyjątki z „Lohengrina“ huczne oklaski. Warjacje z „Traviaty“ Alarda wykonał skrzypek 1szy tejże orkiestry, p. Plecity, z biegłością i zrozumieniem.

„Quo Vadis“ po włosku. Neapolitańska firma Detken i Racholl wydała w tych dniach w książkowem wydaniu „Quo Vadis“ Henryka Sienkiewicza, w włoskiem tłómaczeniu Fryderyka Verdinois.

Z. Przybylski pisze krotochwilę w 5 aktach pt. „Przygody pana Cyrano de Bergerac w Warszawie“. Będzie to parodja słynnego dramatu Rostanda, osnuta na tle stosunków miejscowych. Krotochwila ta będzie wystawiona w Odeonie.

Z izby sądowej.

Petersburg 22 lutego. *(Rozprawa przeciw ks. Bielakiewiczowi.)* Przed oddziałem kryminalnym sądu okręgowego rozpoczęła się wczoraj z wykluczeniem jawności rozprawa przeciw ks. Bielakiewiczowi z Kowna, oskarżonemu o znieważanie swych parafjan z fanatyzmu. Minister sprawiedliwości był obecnym przy otwarciu tej rozprawy, która potrwa parę dni. Powołano wielu świadków.

(Telegram „Dziennika Pol.“)

Stanisławów 22 lutego. *(Zbrodnia w Jamnej).* Dziś rozpoczęła się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych rozprawa w sprawie głośnej zbrodni, popełnionej w lecie ubiegłego roku, w Jamnej ad Jaremcze, na rodzinie tamtejszego szynkarza Dawida Spiegla. Jako oskarżony o zbrodnię rozbójniczego morderstwa częścią dokonanego (Chaje Spiegel), częścią usiłowanego, staje 26-letni parobczak, niejaki Iwan Kapitańczuk z Jamnej.

Rozprawie przewodniczy prezydent sądu karnego p. Fangor, oskarża prokurator p. Kilian, broni adwokat dr. Bibring.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę jak następuje:

Dawid Spiegel mieszkał z żoną swoją Chają w Jamnej i utrzymywał wyszynk w domu, położonym tuż przy gościńcu wiodącym do Mikuliczyna. W dniu krytycznym, t. j. 27 sierpnia wieczorem o godzinie 10 zamknął Spiegel szynk, jak zwykle i ułożył się do snu w tym samym pokoju, gdzie spała żona Chaja. W sąsiednim pokoju spali bawiący właśnie w gościnie u Spiegla Leib Neuman i 16-letni Mechel Kawaler, nauczyciel języka hebrajskiego, którego w drodze noc zaskoczyła zmuszając do przenocowania w karczmie Spiegla.

O godzinie $11^1/_2$ zapukano w okno pokoju sypialnego. Spiegel wyjrzał przez okno, a że noc była jasna i księżycowa, poznał dokładnie obwinionego, którego zapytał, czego o tak późnej porze szuka. Obwiniony oświadczył, że wraca z Jaremcza, gdzie otrzymał pieniądze za robotę, i że chce spłacić Spieglowi dług swój w kwocie 90 zł.

Spiegel znając obwinionego, że w stanie pijanym jest bardzo gwałtownym i obawiając się, czy i w tej właśnie chwili nie był także pijanym, nie poszedł mu zaraz otworzyć drzwi wchodowych, lecz przez jakiś czas patrzył na niego przez szybę w oknie twarz w twarz.

Przekonawszy się, że cera twarzy obwinionego była taką, jaką miał zwykle w stanie trzeźwym, a mianowicie blada, w stanie pijanym bowiem miewał twarz mocno czerwoną, postanowił Spiegel drzwi otworzyć, tem bardziej, że obwiniony zapewniał go

nadto, że niema zresztą nikogo więcej, uspokajając go, aby się nie bał.

Wówczas Spiegel udał się z pokoju sypialnego ku sieniom i popatrzywszy wprzód przez okienko w szynkowni, czy obwiniony jest rzeczywiście sam jeden, otworzył mu następnie drzwi i puścił do środka.

Gdy Spiegel drzwi wchodowe zamykał, trzymając w jednej ręce lichtarz z palącą się świecą, uczuł nagle uderzenie w głowę i padł bez przytomności na ziemię, a co się dalej stało, już nie wiedział.

W drugim pokoju spał Leib Neuman, którego zbudził nagle przeraźliwy krzyk Chaji Spiegel, wstał tedy z łóżka i nie wchodząc do pokoju Spieglów, popatrzył przez otwarte drzwi do wnętrza i spostrzegł w ciemnościach, że koło łóżka Chaji stał jakiś wysoki mężczyzna, a Chaja ciągle krzyczała.

Strachem przejęty, położył się Neuman na swoje łóżko i przykrył kołdrą, zaledwie atoli to uczynił, uczuł silne uderzenie twardym przedmiotem po głowie, odkrył się więc i chwycił obiema rękami drąg w rękach sprawcy trzymany, a wówczas mężczyzna ów wysokiego wzrostu, którego twarzy z powodu ciemności rozpoznać nie mógł, pchnął go kilka razy nożem w szyję, poczem Neuman już krzyczeć przestał, choć przytomności nie stracił.

Śpiącego w pokoju razem z Neumanem Mechla obudziło silne uderzenie drągiem po głowie, a chociaż ów 16-letni chłopak, błagał obwinionego, całując go po rękach, by go nie bił, i że nikomu nic nie powie o tem, co tu zaszło, bił go obwiniony dalej po głowie i ubezwładnionego porwał za ręce, zaniósł do sąsiedniego pokoju i rzucił na łóżko, na którem poprzednio leżała Chaje Spiegel. Neuman, korzystając z tego, że obwiniony poszedł do drugiego pokoju, zawlókł się na rękach i nogach do sąsiedniej komory, gdzie położył się na ziemi.

Tymczasem Spiegel, leżący w sieni, odzyskał przytomność i wśród ciemności, czołgając się z bolu po ziemi, namacał drzwi, do izby szynkownej wiodące, a trąciwszy ręką, otworzył je, przyczem drzwi uderzyły z łoskotem o ścianę.

Obwiniony musiał usłyszeć łoskot ten, a myśląc, że to może obcy ludzie, ścigający go, umknął przez otworzone przez siebie okno na łąkę, podczas gdy Spiegel zaczął się przy świetle świecy, którą obwiniony zdaje się zapalił, rozglądać po pokoju.

Oczom jego przedstawił się straszny widok. Żona krwią zbroczona, bez znaku życia, leżała przewieszona przez łóżko, twarzą ku ziemi, a obok łóżka, w krwi brocząc, Mechel K. Poduszki, na których żona leżała, a pod któremi znajdowała się sukienka z gotówką 12 zł., były powywracane, a gotówka, jak później przekonano się, zniknęła.

Działo się to wszystko od godziny $11^3/_4$—$12^1/_2$ w nocy a o godzinie 3 rano doniósł Spiegel o zbrodni wójtowi a ten posterunkowi żandarmerji w Mikuliczynie.

O godzinie 5 rano 28 sierpnia aresztował już żandarm Kapitańczuka, którego znalazł w domu śpiącego w czystej bieliźnie, starą zaś bieliznę krwią zbroczoną, znaleziono ukrytą pod konopiami, złożonemi koło domostwa.

Kapitańczuk, indagowany przez żandarma, przyznał się, że mając złość do Spiegla i żony, pobił ich, w sądzie tłumaczył się rozmaicie, obrona jego jest stekiem kłamstw i całym szeregiem przebiegłych krętactw, wreszcie zaś ima się tłumaczenia, że działał w stanie pijanym, względnie w koniecznej obronie, co pozostaje w sprzeczności z wynikami śledztwa.

Rozprawa wyznaczona jest na 3 dni.

Lwów 22 lutego. (*Żonobójstwo*). Przed ławą sędziów przysięgłych stanął dziś Tomasz Mazurkiewicz, murarz, liczący lat 31, oskarżony o pobicie swej żony Agnieszki w tak okrutny sposób, iż ta w kilka godzin potem umarła. Działo się to dnia 24 listopada 1898. Kiedy Mazurkiewicz, który z żoną żył w niezgodzie, przyszedł wówczas w południe do swego mieszkania na Gabryelówce l. 7 i żony swej nie zastał, a nadto dowiedział się, iż ta ukradłszy bieliznę sąsiadom z przeciwka poniosła ją sprzedawać, począł wykrzykiwać, że ją zabije. I rzeczywiście, gdy ta wkrótce potem wróciła, rzucił się ku niej i począł ją kopać i bić po głowie i po całem ciele, raniąc ją przytem nielitościwie. Kiedy ta pod razami omdlała, rozjuszony chwycił konewkę wody i ścisnąwszy żonę za gardło, począł jej zalewać usta wodą w takiej obfitości, iż woda zaczęła przelewać się ustami. Następnie przewiozła żonę stacja ratunkowa do szpitala, gdzie Agnieszka Mazurkiewicz w kilka godzin zakończyła życie. Wezwani świadkowie, a między innymi Jan Pasota, właściciel realności, zeznają, iż Mazurkiewicz znęcał się bardzo często nad swą, chorowitą żoną, a często ją rozbierał do naga i kijami okładał. Podsądny tłumaczy swój występek stanem nietrzeźwym, w jakim się wówczas znajdował. Rozprawa trwa dalej.

Lwów 22 lutego. (*Bójka w bożnicy o „nojef“.*) Dnia 25 grudnia 1898 wychodzili w Mostach wielkich żydki z bożnicy po skończonem szabasowem nabożeństwie. Znajdował się między nimi figlarz wielki, który się wabił Szyja Blumenfeld. Ten porwał kulę śniegu i ugodził nią w głowę bardzo poważnego żydka Izaaka Siegla. Siegl uczuł się w swej powadze mocno dotknięty, a dając wyraz swemu oburzeniu, krzyknął do Szyji: „Pójdziesz ty „nojef“ !... „Nojef“ znaczy tyle w przybliżeniu, co „lubieżny sprośnik“. To też Szija Blumenfeld nie zniósł tej obelgi, tylko przyskoczywszy do pobożnego Siegla, wymierzył mu w jego bogobojną twarz potężny policzek. Rozpoczęła się zażarta walka, w której Sziji Blumenfeldowi przyszli z pomocą brat jego Berl, a nawet stary ojciec Wolf. Tak we trójkę okładając razami pobożnego Siegla, wpędzili go napowrót do bożnicy, przyparli go pod jakąś ławką i wymierzyli potężną ilość razów. Wśród zażartej walki któryś z Blumenfeldów uszkodził Sieglowi chore jego oko, miażdżąc mu na rogówce nabrzmiałą narośl wielkości „stożkowatego ziarnka grochu“. Kiedy pobitego silnie współwiercy jakoś z rąk rozjuszonych Blumenfeldów wyratowali, musiał ten się udać na kurację do szpitala, aby leczyć się z silnego zapalenia oczu. Po przeprowadzonej pod przewodnictwem r. Frankego rozprawie, skazał trybunał sądu karnego Sziję Blumenfelda, za ciężkie uszkodzenie ciała, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś jego brata Berla i ojca Wolfa na 2 miesiące — wszystkich trzech zaś na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Obrońca Blumenfeldów wojowniczych, dr. Horowitz, wniósł zażalenie nieważności.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 lutego.

(*fr.*) Przyjęcie dymisji Banffy'ego i prawdopodobne objęcie rządów na Węgrzech przez Kolomana Szella, nastraja giełdę dodatnio. Mimo to jednak zajmują spekulanci postawę wyczekującą, już to dlatego, że zbliża się ultimo, głównie jednak przez wzgląd na to, że spodziewają się, iż w tym tygodniu nastąpi może obniżenie stopy procentowej. Początek według ogólnego oczekiwania, powinien dać niemiecki bank państwowy, którego stosunki ostatnimi czasy znacznie się poprawiły. Po Nowym roku wszystkie nieopodatkowane rezerwy tego banku były zupełnie wyczerpane, a nadto cyrkulacja pienieniężna w Niemczech obciążona były 200 miljonami opodatkowanych not, bilans zaś za ubiegły tydzień wykazuje, że wszystkie opodatkowane banknoty już ściągnięte zostały z obiegu, a rezerwa, wolna od podatku not, wynosi znów 112 miljonów. — To uprawnia do nadziei, że dziś, lub jutro zapadnie w Berlinie decyzja co do obniżenia eskontu z 5 na 4% i że za przykładem banku berlińskiego pójdzie także bank austro-węgierski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 22 lutego. (*Giełda zbożowa*) Na targu efektywnym sprzedano wczoraj małą partję 80 kilogramowej pszenicy węgierskiej loco stacje węgierskie. W spekulacji terminowej notowano: Pszenica na wiosnę zł. 9·58, żyto na wiosnę zł. 8·09, kukurudza na maj-czerwiec zł. 4·93.

— **Wiedeń** 22 lutego. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 8.418 sztuk świń, między temi 3.421 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie $45^1/_2$ do $46^1/_2$ ct., za galicyjskie młode świnie od 36 do 45 ct. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 21 lutego. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł. 9·70—9·71; na maj-czerwiec od zł. 9·36 do 9·37; żyto na wiosnę od zł. 8·10—8·11; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·94—4·95; owies na wiosnę od zł. 6·09—6·11; rzepak od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 21 lutego. (*Giełda zbożowa*) Pszenica na marzec od zł. 9·83—9·85, na kwiecień od zł. 9·57—9·58; na październik od zł. 8·60 do zł. 8·61, żyto na marzec od zł. 7·83 do 7·84; kukurudza na maj od zł. —·— do —·—; owies na marzec od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł. 12·15—12·25. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja umiarkowana.

— **Wiedeń** 22 lutego. Tegoroczne walne zgromadzenie Laenderbanku odbędzie się dnia 24 marca. Sprawozdanie jeneralnej dyrekcji, przedłożone radzie nadzorczej, stwierdza, że czysty zysk w roku ubiegłym wynosił 2,960 000 zł.

Wczoraj pojawił się także bilans zakładu kredytowego (Creditanstalt). Czysty zysk wynosi w tym roku 4,632.000 zł., to jest o 298.000 zł. mniej niż w roku 1897. Dywidendę oznaczono na 16 zł., co wynosi 4,000 050 zł. — dla nadzwyczajnej rezerwy przeznaczono 250.000 zł. na 10% tantjemy 248.000 zł., a na nowy rachunek zapisano 134 000 zł.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 22 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9·15 do 9·50. Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 7·50 do 7·75 Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny stary 6·50 do 6·75. Owies nowy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny 6·75 do 7·75. Rzepak 10·50 do 11·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6·— do 6·50. Groch do gotowania 7·— do 9·—. Wyka 5·25 do 6·—, Bobik 5·25 do 6·—. Hreczka 7·50 do 8·25. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa lub na term. 5·50 do 5·80. Chmiel za 56 kilo —·— do 80·—. Koniczyna czerwona 45·— do 60·—. Koniczyna biała 40·— do 50. Koniczyna szwedzka 40·— do —·—. Tymotka 17·— do 21.

Spirytus paritas Tarnopol 16·— do 16·25, na termin [illegible]·75 do 17·25.

Usposobienie niezmienne.

Z komisyj i klubów sejmowych.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy sejmowej, celem omówienia kwestji sanacji kasy oszczędności.

Z wyjątkiem p. Jaworskiego, który nie przybył jeszcze do Lwowa, byli na tem posiedzeniu obecni wszyscy członkowie komisji. Obrady trwały dwie godziny, ostatecznie uchwalono zwołać na wczoraj o g. 8 wieczorem posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którem przeprowadzoną zostanie dyskusja nad sposobem sanacji gal. Kasy oszczędności.

Klub rolniczy odbył również onegdaj wieczorem posiedzenie w sprawie kasy oszczędności i w zasadzie zgodził się na udzielenie gwarancji kraju książeczkom kasy oszczędności i na wniesienie w tym przedmiocie przedłożenia ze strony wydziału krajowego.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, iż sejm uchwali gwarancję kraju dla wkładek oszczędności do wysokości 35 miljonów, tylko co do warunków istnieją jeszcze pewne różnice, ale te zapewne zostaną wyrównane.

SEJM.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś w czwartek, początek o godz. 12 w południe.

Na porządku dziennym umieszczonych zostało ośm punktów, mianowicie: pierwsze czytanie wydziału krajowego o udzieleniu dla m. Jarosławia zezwolenia na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów itp. na rzecz funduszu miejscowych ubogich; sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie zmiany etatu urzędników fachowo-rolniczych wydziału kraj.; uzupełniające wybory do komisyj gospodarstwa kraj., reformy wyborczej, szkolnej, przemysłowej, górniczej, kolejowej i kredytu włościańskiego; wreszcie pięć sprawozdań wydziału kraj. o udzieleniu koncesyj mytniczych.

Jak się z powyższego spisu spraw okazuje, porządek dzienny przedstawia się więcej niż skromnie i jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, posiedzenie sejmowe za pół godziny może być skończone.

Orędzie nowego prezydenta.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Paryż 22 lutego. Orędzie prezydenta Loubeta, odczytane wczoraj w izbie deputowanych przez prezydenta ministrów Dupuy'ego, a w senacie przez ministra sprawiedliwości Lebret'a, brzmi jak następuje: „Panowie senatorowie, Panowie deputowani! Powołany na stanowisko pierwszego urzędnika w kraju, potrzebuję do spełnienia włożonych na mnie wielkich obowiązków poparcia senatu i izby deputowanych. Proszę panów o nie i jestem pewny, że poparcia tego mi nie zabraknie. Możecie panowie liczyć na mą silną wolę, iż pragnę wszystkie siły poświęcić dla utrzymania konstytucji. Gwarancją tego niech wam będzie moje niezachwiane przywiązanie i uległość dla rzeczypospolitej. Prawidłowe przeniesienie władzy, które nastąpiło zaledwie w kilkanaście godzin po nagłej śmierci drogiego i pożałowania godnego prezydenta Feliksa Faure'a, jest w oczach całego świata nowym dowodem wierności Francji ku rzeczypospolitej, nawet w chwili, kiedy kilku zbłąkanych usiłuje zachwiać zaufanie kraju do jego instytucyj.

Zgromadzenie narodowe z dnia 18 lutego w sposób jasny dało wyraz swemu pragnieniu uspokojenia umysłów w kraju i trwałego zjednoczenia wszystkich republikanów. Jako namiętny zwolennik zasad rewolucji francuskiej i panowania wolności, będę się trwale starał wspierać parlament w pracy natchnionej tolerancją i jednością. W ciągu przemijających trudności, które przechodziliśmy, Francja zimną krwią, poczuciem godności i patrjotyzmu u parlamentu rosła w szacunku całego świata. Dlaczego mielibyśmy stracić nadzieję, że tę samą jedność osiągniemy także w sprawach naszych wewnętrznych? Czy ta jedność w kraju nie istnieje? Czy panuje w kraju jakaś wątpliwość co do tego, że koniecznem jest, aby najważniejsze organa społeczeństwa w równej mierze były szanowane, a mianowicie: obie izby, które swobodnie obradują nad ustawami, — władze sądowe, które tych ustaw strzegą, — rząd, który przeprowadzenie tych ustaw zapewnia, — a w końcu armja narodowa, która broni niezawisłości i nietykalności ojczyzny naszej? Ta armja, którą kraj kocha i którą też słusznie kocha, bo cały naród jest przekonany o jej zaparciu się i dyscyplinie i wie, że znajdzie w niej każdej chwili wiernego stróża swojej czci i swoich ustaw!?

Francja z całą świadomością i spokojem przystąpi do pracy około rozwiązania zagadnień, dotyczących moralnego i materjalnego dobra ogółu obywateli i stwarzać będzie nadal wybitne i trwałe dzieła zarówno na polu ideowem nauk i sztuk, jak i w dziedzinie pracy ekonomicznej, we wszystkich jej formach, w rolnictwie, handlu i przemyśle.

Bądźmy wobec nas samych sprawiedliwsi i nie zapominajmy, że nasza Francja od wieków ukochała w równej mierze idee postępu, sprawiedliwości i ludzkości.

Jej chlubna przeszłość jest dla nas spadkiem, którego strzedz i który powiększać musimy. Rzeczpospolita dała Francji swobodne instytucje: ona obdarzyła ją nieoszacowanem dobrodziejstwem nieprzerwanego spokoju, ona zagoiła jej rany, podniosła na nowo jej armję i marynarkę, założyła wielkie państwo kolonjalne, zorganizowała wszystkie gałęzie wiedzy; rzeczpospolita zjednała Francji cenne sojusze i związki przyjazne — i doprowadziła do niebywałego rozwoju wielkie dzieło wzajemnej pomocy i ochrony, skierowane ku usunięciu lub zmniejszeniu niezasłużonych cierpień.

Rozwijajmy to dzieło, które jest dla naszego kraju zaszczytem i chlubą.

Będę się czuł szczęśliwym, jeżeli przez niczem niezachwianą pracę, — dzięki jedności, ku której utrzymaniu wszystkie siły moje wytężę, — danem mi będzie w granicach praw, konstytucją mi przyznanych, a których uszczuplenia nie dopuszczę, przyczynić się skutecznie do urzeczywistnienia naszych wspólnych nadziei i do ubezpieczenia rzeczypospolitej.“

Paryż 22 lutego. Pisma socjalistyczne i radykalne oświadczają, że są zupełnie zadowolone z orędzia nowego prezydenta Loubeta. Z szczególniejszem uznaniem podnoszą one ten ustęp orędzia, w którym prezydent zapewnia o swoim szacunku dla republikańskich zasad i instytucyj. Natomiast pisma umiarkowane i konserwatywne powiadają, że całe orędzie jest bez treści i bez wartości, tak, że nie ma w niem ani jednego zdania, któroby zasługiwało na uwagę.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 22 lutego. *Neue Freie Presse* podaje z całą rezerwą listę nowego gabinetu węgierskiego. Według niej Koloman Szell ma objąć tylko prezydjum gabinetu. Z dawnych członków pozostaną w gabinecie ministrowie Lukacs, Fejervary, Daranyi, minister a latere Szechenyi i minister dla Kroacji Cseh. Ministrowie: handlu Daniel i sprawiedliwości Erdedyi ustąpią z gabinetu.

Jako jedynego poważnego kandydata do teki ministra handlu wymieniają posła Hegedüsa. Inne teki, a między niemi teka ministra sprawiedliwości, nie mają zdecydowanych kandydatów.

Budapeszt 22 lutego. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że desygnowany prezydent ministrów węgierskich Koloman Szell był wczoraj wieczorem w klubie stronnictwa liberalnego, gdzie go licznie zebrani członkowie tego stronnictwa przyjmowali z wielką życzliwością.

Szell konferował z Lukacsem i Kolomanem Tiszą, a dzisiaj ma rozpocząć na nowo rokowania kompromisowe.

W najbliższym czasie mają dyssydenci stronnictwa liberalnego wstąpić napowrót w szeregi tego stronnictwa, a pogłoska, jakoby jedność stronnictwa liberalnego narażoną była na niebezpieczeństwa z tego powodu, że Szell otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, jest fałszywą.

Wiedeń 22 lutego. Wszystkie dzienniki w doniesieniach z Budapesztu wyrażają nadzieję, że kompromis do jutra zostanie już załatwiony i że Szell w piątek, a najdalej w sobotę będzie mógł udać się do Wiednia, celem zdania sprawy cesarzowi o ostatecznem zawarciu kompromisu.

Dziś w południe odbyła się narada Szella z przywódcami frakcyj opozycyjnych. Na godz. 5 popołudniu wyznaczona konferencja komisji ugodowej, która ma uchwalić ostateczne rezolucje w sprawie kompromisu.

Przypuszczają tu, że mężowie zaufania opozycji zgodzą się na projekt pośredniczący Szella co do punktów najsporniejszych, mianowicie co do rozszerzenia władzy prezydenta izby. Według projektu Szella, prezydent miałby prawo wykluczyć w tym wypadku posła z posiedzenia, gdyby tego zażądały cztery piąte obecnych w izbie.

Spodziewają się ponownego otwarcia sejmu i przedstawienia się nowego ministerstwa w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Ministrowie dotychczasowi odbyli dziś po południu naradę gabinetową, na której br. Banffy zdał sprawę z swej ostatniej podróży do Wiednia.

Z sejmów.

Berno morawskie 22 lutego. Sejm morawski dokonał wyboru 9 komisyj sejmowych, poczem posiedzenie odroczono do czwartku.

Postulaty niemieckie.

Wiedeń 22 lutego. Jak *N. fr. Presse* donosi, konferencja posłów dra Baernreithera, dra Funkego, dra Pergelta i Pradego, którzy mają ułożyć postulaty narodowo-polityczne Niemców w Czechach, — odbędzie się 25 bm.

To samo pismo zapewnia, że posłowie niemieccy nie zjawią się w sejmie czeskim.

Głos czeski o sytuacji w Austrji.

Berno morawskie 22 lutego. *Lidowe Nowiny*, organ młodoczechów morawskich, w dłuższym sytuacyjnym artykule z Wiednia stwierdzają, że w obecnej chwili naród czeski niczem nie potrzebuje się niepokoić. Stanowisko hr. Thuna jest znacznie wzmocnione. Także prawica jest obecnie bardziej skonsolidowaną niż dawniej, bo katolicka partja ludowa zadzierżgnęła ściślej węzły swoje z prawicą. Przyczyniła się do tego głównie protestancka agitacja Wolfa. Artykuł kończy się przestrogą dla niemieckiej lewicy, aby się nie oddawała złudzeniom, że z powodu zajść na Węgrzech, rząd austrjacki może paść przy ewentualnych rokowaniach ugodowych.

Pokój z Ameryką.

Madryt 22 lutego. Królowa regentka wyda dziś dekret, na podstawie którego powstańcy filipińscy, znajdujący się w niewoli hiszpańskiej, będą wypuszczeni na wolność.

Izba deputowanych obraduje obecnie nad wnioskiem republikanów, dotyczącym zwołania konstytuanty.

Grupy mniejszości senatu uchwaliły głosować przeciw traktatowi pokojowemu.

Madryt 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą traktatu pokojowego.

Hr. Almenas, otrzymawszy głos, zaatakował znowu jenerałów z ostatniej wojny amerykańsko-hiszpańskiej, zarzucając jenerałowi Linaresowi wprost zdradę; powiedział mianowicie, iż Linares poprostu sam ofiarował Amerykanom poddanie się Hiszpanów.

Prezydent senatu, Montero de Rioz przywołał mowcę za to powiedzenie do porządku.

W dalszym ciągu swego przemówienia zaatakował hr. Almenas admirała Cerverę. (Podczas mowy hr. Almenasa panowała wielka wrzawa wśród słuchaczy).

Ks. Tetuan zabrawszy następnie głos, powiedział, że armja hiszpańska nie została zwyciężoną, lecz poprostu wydaną nieprzyjacielowi.

Hr. Almenas począł znowu mówić, twierdząc, że winnymi klęski są naczelnicy armji. (Wywołało to wśród senatorów ogromną wrzawę i wzburzenie). W obronie jenerała Linaresa wystąpił teraz marszałek Martinez Campos, wzywając hr. Almenasa, aby zarzuty swe powtórzył po za obrębem senatu.

Wśród wielkiej wrzawy usiłował hr. Almenas znowu mówić, jednak prezydent nie pozwolił mu na to, oświadczając, iż dyskusję zamyka.

Następnie zamknął prezydent posiedzenie senatu.

Wiedeń 22 lutego. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Litomierzyc, że w tamtejszem kollegjum miejskiem postawił poseł Brzeznowsky nagły wniosek w sprawie wyroku na zabójcę Linhardta.

Paryż 22 lutego. Wielki kanclerz jenerał Davoust duc d' Auerstaet wręczył wczoraj przedpołudniem prezydentowi Loubetowi w ministerstwie spraw zagranicznych w obecności całego gabinetu wielki krzyż legji honorowej.

Wczoraj przedpołudniem odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta Loubeta, który przedłożył ministrom tekst swego orędzia.

Rada ministrów uchwaliła, że w czwartek, jako w dniu pogrzebu Faure'a, wszystkie urzędy i szkoły, oraz giełda, mają być zamknięte.

Londyn 22 lutego. Izba gmin przyjęła adres bez głosowania.

Wiedeń 22 lutego. Ministerstwo handlu zasądziło etat kolei państwowych na zapłacenie wdowie po zabitym w zeszłorocznej katastrofie kolejowej pod Kołomyją, lekarzu pułkowym Franciszku Zeilerzo, 3750 zł. kosztów, 1450 zł. jako odszkodowanie za leczenie, 160 zł. renty miesięcznej i 10.000 zł. jako wynagrodzenie za cierpienia.

Wiedeń 22 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał oficjałowi kancelaryjnemu II klasy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Edmundowi Śmidowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelarji II klasy.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu w Wadowicach, Mieczysława Kickiego, sędzią powiatowym w Korczynie.

Ateny 22 lutego. Jenerał Smoleński przysłał dwom redaktorom tutejszych dzienników swoich świadków. Oni jednakowoż nie przyjęli wyzwania, oświadczając, że występowali tylko przeciw polityce Smoleńskiego, a nie przeciw jego osobie.

Rozmaitości.

Jubileusz Puszkina. Społeczeństwo rosyjskie energiczne czyni przygotowania ku uczczeniu setnego jubileuszu urodzin Puszkina. Prawie we wszystkich znaczniejszych miastach rosyjskich wybrano komisje do ułożenia programu uroczystości jubileuszowych, które po całej Rosji odbywać się będą podczas świąt wielkanocnych. Postanowiono wszędzie otworzyć szkoły, czytelnie i rozmaite zakłady dobroczynne imienia Puszkina. Pośród mnóstwa projektów wyróżnia się osobliwie jeden. Komisja petersburska, której przewodniczy wielki książę Konstanty, postanowiła prosić cara o utworzenie przy akademji nauk oddzielnej sekcji literackiej na cześć Puszkina, obecnie bowiem, istniejąca sekcja języka i literatury rosyjskiej jest właściwie tylko sekcją filologiczną. Oprócz tego w Petersburgu i w Moskwie ma być urządzona wystawa rękopisów Puszkina i przedmiotów, z życiem poety związek mających.

Tajemnicza czarna linja. Ostatni *Simplicissimus* przynosi następującą anegdotkę z życia jego wysokości. Księciu przedkładają nową mapę kraju.

— Powiedz mi pan też, eeee, co to jest to szare tutaj?

— To woda, wasza wysokość.

— Tak, eeee, a to zielone?

— To lasy i łąki.

— Tak, eeee, ale powiedz mi pan, eeee, co to za czarna linja przechodzi, eeee, obok mojej rezydencji?

— To, wasza wysokość, jest pięćdziesiąty drugi stopień szerokości.

— Tak, eeee — to, jak będziemy kiedy, eeee, przechodzili tamtędy, to mi go pan pokażesz.

Bal studentek. Wiedeń doczeka się nowości, oto bowiem na dzień 3-go marca zapowiedziały swój bal studentki wiedeńskiego uniwersytetu, naturalnie niekatoliczki, który ma być manifestacją niezawisłości społecznej tej części młodzieży żeńskiej. Komitet składa się z samych słuchaczek uniwersytetu, one też będą u wejścia do sali balowej przyjmować gości.

Wiedeń 22 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 min 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 370·50, Akcje węg. Zakł. kred. 399·—, Akcje Anglobanku 158.50, Akcje Unionbanku 324·50, Akcje Laenderbanku 249·50, Akcje Bankvereinu 279·50, Akcje Bodencredit 483·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 382·—, Akcje kol. państw. 361·50, Akcje kolei południowej 67·75, Akcje tramwajowe 558·—, Akcje kol. Elbethal 255·25, Akcje kol Północnej 347·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·—, Akcje alpiny 244·50, Akcje Rima Muranji 326·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1194·—, Akcje fabryki broni 233·50, Akcje tureckie tytoniowe 133·—, Oblig. węg. indem. 98·75. Renta majowa 101·45. Austr. renta koronowa 101·45, Węg. renta koronowa 97·90, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·80, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·25, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·30, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·45, Losy tureckie 61·—, Marki 58·45. Ruble 127·50.

Tendencja: Po słabym początku wzmocniła się skutkiem żywszych zakupów lokalnych. Szczególnie ożywione papiery kredytowe i górnicze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 lutego 1899 r.

HOTEL ŻORZA. E. ks. Sangnszko z Gumnisk. St. hr. Tarnowski z Krakowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Jenerał Bruderman z Tarnopola. Pułkownik Lehman z Brzeżan. Major Uherek z Brodów. A. hr. Skrzyński z Zagórza. A. Gorayski z Moderówki. P. Tyszkowski Huwnik. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Wodzicki z Kościelec. F. Sozański z Kornatowic. O. Schnell z Firlejówki. J. Trzecieski z Miejsca Piastowego. A. Cielecki z Hadyńkowic. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. Theodorowicz z Żukowa. L. Cieński z Okna. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. S. Potkański z Warszawy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. Dunajewski z Krakowa. Dr. L. Biliński z Wiednia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. Dr. M Rosenstock ze Skałatu. Dyrektor K. Voss z Bielska. Dr. J. Hupka z Niwistki. K. Czecz z Bierzanowa. Dr. W. Jabłonowski z Rzeszowa. S. Niezabitowscy z Uherca. W. Stawiarski z Jedlicza. J. Baliski z Drzazgowej Woli. A. Bock z Berlina. Dr. F. Górski z Krakowa. S. Dąbski z Rudna.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Korytowski z Płotycza. E. Petz ze Stanisławowa. A. Jaworski ze Skwarzawy. S. Nahodzky z Mostów. T. Żurowski z Charłowic. M. Osochowski z Kułyszcza. W. Czajkowski z Sarnik. Z. Deutsch. J. Zimmermann z Wiednia. A. br. Horoch z Wnniczek. F. Stanek z Wiszenki. Wysocki z Ostobóscha. Br. Geningen, Pułkownik Tiersztiansky, major Kaller z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Odkrycia naukowe Rychnowskiego.

Elektroid.

Spieszymy podzielić się z czytelnikami wiadomością, która od dwóch tygodni elektryzuje już świat naukowy Europy. Rodak nasz, lwowianin, Franciszek Rychnowski, wynalazł i zbudował przyrząd, nazwany przezeń tymczasem elektroidem. Za pomocą zaś tego przyrządu ma jakoby otrzymywać, a właściwie izolować eter wszechświatowy, owo panetorion — materję, czy energję — na którego istnieniu opierają się teorje całej nauki XIX stulecia.

Wieść ta dziwne, zaiste, sprawia wrażenie. Jedni spotykają ją z niedowierzaniem, inni z entuzjazmem, w poczuciu tego, że uczony polski ziścił to, co już w pracach swoich zapowiadali: Crookes, Thomson, Brush. I wierzących i niedowiarków uderza jednak wielkość wynalazku, który, jeżeli jest w istocie tem, czem się być zapowiada, można bez wahania nazwać najjaśniejszym promieniem umysłu ludzkiego, jaki zabłysnął w naszem stuleciu. Elektroid w takiem znaczeniu równałby się odkryciu duszy zjawisk materjalnych, odkryciu i ujęciu, że tak powiemy, w kształt tego, co nazywamy energją.

P. Franciszek Rychnowski, inżynier-elektrotechnik z zawodu, ma już poza sobą medale paryskie za maszynę dynamo-elektryczną i kaloryfery; ma medale wiedeńskie za izbę dezynfekcyjną i przerywacz do dynamomaszyny. Nie jest to więc *homo novus* na polu wiedzy i wynalazków. Praca nad elektroidem, który ma być nazwany *polonicum*, kosztowała go lat 10.

Rychnowskiego oblegają już Anglicy i Niemcy, proponując sprzedaż wynalazku. Fizyk, p. Wilby, przysłany do Lwowa przez konsorcjum angielskie, w obszernym referacie, napisanym na zasadzie własnych doświadczeń z przyrządem — pisze pomiędzy innemi: „Wszystkie fantazje Juljusza Verne'a sprawdziły się. Elektroid będzie podstawą całej nauki XX-go stulecia. Jest to energja, która sprawi rewolucję w nauce, przemyśle i pojęciach". Niemiec, p. Schultze, przedstawiciel niemieckiego towarzystwa elektrotechnicznego, zowie elektroid maszyną, robiącą „*das neue Gas*", a wynalazcę wzywają do Berlina.

Jakież działanie sprawia elektroid?

P. Ignacy Grabowski opisuje je w *Kurj. Warsz.* w następujący sposób:

Stajemy u wylotu niewielkiej maszynki, której mechanizm jest dotychczas tajemnicą wynalazcy. Na twarzy czujemy chłodny powiew. A więc to, co wypływa niewidzialnie z elektroidu, nazwijmy to wszecheterem — działa na nasze czucie. W powietrzu czuć lekki zapach ozonu bez tlenku azotowego (niektórzy chemicy utożsamiają obydwa te ciała). Wszecheter działa więc na powonienie. U wylotu widzimy jasnozielonawy punkcik, który, pochwycony na kliszę fotograficzną, przedstawia gwiazdę z bardzo zwartych promieni. Promienie te pod mikroskopem przedstawiają się, jako szereg kulek. Wszecheter działa więc na wzrok.

Kierujemy wylot przyrządu na ciało, mogące obracać się około własnej osi (doświadczenia robiono z ciężarami 80 -100 gramów) — przedmiot zaczyna wirować szybkim ruchem. Wylot zastawiamy przeszkodą w postaci tafli szklannej, przedmiot wiruje w dalszym ciągu. Jednocześnie klisza fotograficzna pochwyci światło, otaczające wirujący przedmiot. Światło to kręci się w kierunku przeciwnym obrotowi ciała! Uderzająco podobnie wiruje ziemia ze swojem światłem słonecznem, z następstwem dni i nocy.

Kula na podstawie szklannej, pod wpływem substancji, płynącej z elektroidu, zaczyna się na podłożu zataczać. Przy tem ma ona ruch podwójny, kręci się bowiem jednocześnie około własnej osi. System kul rusza się jako całość, a każda z kul jednocześnie wiruje na swą modłę.

Tak więc substancja elektroidu posiada olbrzymią energję — mechaniczną.

Wszecheter ów fotografuje bez pomocy aparatu. Widziałem doskonałe fotografje kraty pokojowej, lub spinki od krawatu obserwatora. Ale co więcej — fotografuje kolorowo. Fotografja samego wylotu przyrządu przedstawia się, jako kula z różową w pośrodku aureolą, która pomału nazewnątrz przechodzi w fiolet, a dalej w snopy promieni niebieskich.

Wszecheter posiada zatem wylotną energję — świetlną.

Zbliżmy lampkę Edisona lub rurkę Crookes'a (o rozrzedzonem powietrzu), a zabłyśnie zielonym ogniem; następnie, przy dłuższem działaniu, światło przemieni się w mgłę jasną, która opadnie na szkło w zielonych kroplach wielkości grochu...

Ów zielony skroplony eter, przy lada wstrząśnieniu wybucha z ogromną siłą. Doświadczył tego podobno na sobie Rychnowski.

A lampa taka oddalona od źródła eteru, świeci jednak długo; pomału kropelki znikają, zamieniając się znowu w mgłę. Lampka, wprowadzona w wir, daje czarodziejski kalejdoskop barw. A zbliżmy jedną taką lampkę do rurek Crookes'a, te zapłoną wszystkie jakby zapłodnione promienną energją.

Pochwyćmy światło takiej świecącej lampki na kliszę. Przedstawi się nam, jako kula zielona z jasną w środku aureolą i z czarnym punkcikiem. I rzecz zadziwiająca! Magnes skupia tę jasność w kuli, która wędruje za magnesem jakby kawał żelaza. Dodajmy, że substancja, płynąca z elektroidu, posiada wszystkie własności promieni Roentgena i przenika miękisz ciał.

Wszecheter przechodzi bez przeszkody przez ciała, nie przewodzące elektryczności. W metalach wywołuje zjawiska elektryczne. Na płycie metalowej wytwarza napięcie elektryczne, zdolne ujawnić się w każdej chwili w postaci iskier.

Posiada zatem energję elektryczną.

Ale niedość na tem.

Nosi w sobie niejako i siłę plastyczną, twórczą. Wywołuje krystalizację roztworów, co wykazało doświadczenie z roztworem soli ołowianej. Białko z pod jego wpływu układa się w oryginalne kształty. Nafta, uprzednio poddana jego działaniu, następnie przy destylacji rozkłada się na związki zupełnie inne, niżeli te, jakie powstają w zwykłych warunkach.

Substancja elektroidu działa zabójczo na mikroby, na chorobotwórcze drobnoustroje. Mięso, poddane jego działaniu, może pozostawać kilka miesięcy bez zmiany.

Pod wpływem owego chłodnego powiewu, idącego z wylotu elektroidu, rozkwitają pączki kwiatów. Rzekliśmy już poprzednio, że fotografuje w barwach.

Jeden z lekarzy lwowskich, dr. S., chory na ischias, doznał znacznego polepszenia wskutek działania substancji elektroidu.

Tak więc niema bodaj dziedziny nauk przyrodniczych, z którą owo „coś", otrzymane przez Rychnowskiego, w ścisłym nie pozostawałoby związku.

Czemże jest to „coś?"

„Jest to coś, co przypomina i materję i energię, albo nowa forma materji".

Nowa forma materji. A więc w takim razie byłżeby to ów prapierwiastek jeden jedyny, który jest treścią wszystkich ciał żywych i martwych? On jeden i ten sam, który tworzy atom wodoru, węgla i złota?

Nowa forma energji? Chyba najwyższa, bo podporządkowuje sobie wszystkie inne. Wszak samo wydaje się być ruchem mechanicznym, i światłem, i elektrycznością, i siłą kształtującą. Czyż jest substancją promienistą Crookes'a, wszecheterem, panetherionem, czy wreszcie ową „energją", jak ją rozumie Wiljam Thomson, która jest sama w sobie jednością — wszystkiem w przyrodzie?

Nie posiadamy jeszcze naukowej oceny odkrycia Rychnowskiego, o żadnej więc ścisłości nie może być mowy. Ale że cel, jaki wytknął sobie rodak nasz w pracy swojej, wypływa z poglądów najtęższych głów w Europie, a powiedzmy więcej, że cel ten dzisiaj czy jutro osiągniętym być może — w to wierzyć trzeba.

Alchemicy średniowieczni, wytężając myśl ku widmu kamienia filozoficznego, błądzili, bo nie mieli środków do badań; ale znów błądzili nie tak grubo, jak ich obmówiono.

Fakir indyjski, zdolny wyhodować roślinę i kwiat w ciągu 24 godzin, niekoniecznie musi być oszustem. Kwiat, który rozwinął się z pąka pod działaniem substancji elektroidu, może być jego obrońcą.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie. 183 1—2

W dniu 10 marca 1899 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14 marca 1899 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stol. król. m. Krakowa

dnia 10 lutego 1899

Na restaurację kościoła polskiego w Turce złożyli w dalszym ciągu następujący ofiarodawcy:

Ks. J. Mellin T. J. ze Starejwsi 1, Ks. S. Matraś ze Załoziec 1, Ks. J. Skowron z Lubatowy 1, Urząd parafialny w Rogach 2·13, Dr. Roder, starosta ze Złoczowa 5, Ks. W. Zbigniewicz z Radenic 1, Urząd parafialny w Warężu 0·50, Pani L. Jelinkowa z Liska z cegiełek 10, Ks. W. Wojnarowski z Rumna 1, Ks. Płaziak z Myślenic 5, Wydział powiatowy w Bohorodczanach 5, Ks. Dobrzański z Myślenic 1, Ks. W. Piksa z Krakowa 3, Urząd miejski w Glinianach 2, Ks. S. Malarski ze Lwowa 1. Dr. A. Padalewski ze Lwowa 2, August hr. Dzieduszycki z Jasionowa 2, S. Służebniczki z Komarna 2, Ks. Zjawin z Rodatycz 1, J. Krysta ze Lwowa ze składek 50, Ks. J. Zwoliński z Dukli 0·50, Dr. Lenko ze Lwowa 1, Ks. J. Żyła z Radoczy 1, Ks. S. Jarek ze Strzyżowa 2, Ks. J. Stępień z Wrzaw 1, Dr. Zygmunt i Zofja Długoszowie z Kozłowa 1, J. Cetnarski z Łańcuta 2, S. S. Służebniczki z Tarnobrzegu 1, Ks. J. Alpiński z Krakowa 5. Ks. W. Hajewski z Jawornika 1, Dr. Zakrejs ze Lwowa 1, Ks K. Marciak ze Zręcina 2, Ks Jaroń z Wojtkowy 2, Urząd gminny w Bełzie 10, Ks. dr. J. z Krakowa 5, Ks Chmielowski ze Szaflar 2, Z. Szymonowiczowa ze Lwowa 1, Magistrat w Jarosławiu 5, Ks F. Nowobilski z Zakrzowa 1. Dr. J. Barzycki ze Lwowa 5, Wydział powiatowy w Tarnobrzegu 5, Cichocka z Turki z cegiełek 3, OO. Bernardyni z Kalwarji Zebrzydowskiej 2, K. W. Sidziński z N. Targu 2, H. Cybulska ze Lwowa 1. S. S. Służebniczki z Tapina 3, J. Hejda z Drohobycza 2, M. Bańkowski z Kołomyi 3, Z. Groblewski z Kałusza 1, G. Orzakiewicz z Biecza 5 złr. (Ciąg dalszy nastąpi).

Turka koło Chyrowa dnia 17 lutego 1899.

Za komitet: ks. **Józef Dziedzic**, sekretarz i skarbnik.

Praes. 2156/15.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy aresztów sądowych i do budowy jako też robót adaptacyjnych w budynku sądowym w Niżankowicach.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 15.250 złr. a. w.

Oferty wnosić należy do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 15 marca 1899 o godz. 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej Kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 177 1-2

Lwów dnia 15 lutego 1899.

Tchórznicki.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

- **Z KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- **Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- **Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- **Z CZERNIOWIEC** osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- **ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- **ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- **Z TARNOPOLA i BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- **Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.
- **Z JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

- **DO KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- **DO PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- **DO PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- **DO CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- **DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- **DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- **DO TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- **DO JAROSŁAWIA i SAMBORA** przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- **DO JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.